

Co z rewitalizacją Placu Biegańskiego w Częstochowie? Miasto się zastanawia **str. 6**



FOT. GRUPA VERSO

Cztery dekady temu na Karaibach USA zademonstrowały, że ten kawałek świata jest i będzie w ich strefie wpływów – **str. 9**

POD
PARAGRAFEM

DZIENNIK ZACHODNI

Czwartek
12.02.2026

www.dziennikzachodni.pl

Nr 35 (24 487)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Referendum w JSW. Górnicy zdecydują o swoich pieniądzach **str. 4**



Rząd przyjął projekt ustawy wdrażającej program SAFE **str. 7**

Zelenski może jeszcze dużo wygrać na presji Trumpa **str. 8**



FOT. PAP/EP



FOT. UM GLIWICE

GLIWICE

Rozbiorą most w Sośnicy **str. 3**

BYTOM

Afera śmieciowa. Jest akt oskarżenia

Tony śmieci, zniszczone grunty i widmo katastrofy ekologicznej – tak wyglądał finał działalności na dzierżawionych od państwa terenach w Bytomiu. Policjanci z Katowic zamknęli wieloletnie śledztwo, a 68-letni były prezes spółki zasiadzie na ławie oskarżonych.

Czytaj **str. 3**

Sport

Zakończył się pierwszy etap rozbiórki stadionu przy ul. Cichej **str. 16**

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



9 772353 619048

MEDIA W ZESTAWIENIU IMM ZA 2025 ROK ZAJĘLIŚMY TRZECIE MIEJSCE W KRAJU

„Dziennik Zachodni” wśród najczęściej cytowanych mediów

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Znowu to zrobiliśmy, ale jeszcze lepiej! „Dziennik Zachodni” na podium najbardziej opiniotwórczych mediów regionalnych w Polsce. W raporcie rocznym Instytutu Monitorowania Mediów za 2025 rok znaleźliśmy na 3. miejscu w kraju.

Instytut Monitorowania Mediów (IMM) zaprezentował roczne podsumowanie rankingu „Najbardziej opiniotwórcze media w Polsce”. Z danych za 2025 rok wynika, że „Dziennik Zachodni” utrzymał silną pozycję na rynku, zajmując trzecie miejsce w kategorii mediów regionalnych. W porównaniu do roku ubiegłego tytuł odnotował awans o dwa miejsca w zestawieniu.

Analiza IMM, obejmująca okres od 1 stycznia do 31 grudnia 2025 roku, pozycjonuje „Dziennik Zachodni” w ścisłej czołówce najczęściej cytowanych źródeł regionalnych w kraju. Liczba odniesień do materiałów publikowanych na naszych łamach oraz w serwisie internetowym przełożyła się na wymierny wzrost znaczenia tytułu w debacie ogólnopolskiej.

W zestawieniu rocznym mediów regionalnych „Dziennik Zachodni” zajął trzecie miejsce, notując niemal 2,2 tys. cytowań. Ranking najbardziej opiniotwórczych mediów regionalnych 2025 roku prezentuje się następująco: „Gazeta Krakowska” – lider zestawienia (ponad 3 tysiące cytowań); „Głos Wielkopolski” – blisko 2,2 tysiąca cytowań, „Dziennik Zachodni” – blisko 2,2 tys. cytowań (awans o dwie pozycje).

IMM w swoim podsumowaniu wskazał m.in. na głośny materiał z maja 2025 roku „Kibole Górnika Zabrze zdemolowali stadion Piasta Gliwice”. Reporter DZ szczegółowo opisał wówczas zniszczenia dokonane przez pseudokibiców



FOT. LUCYNA NENOW

na Stadionie Miejskim w Gliwicach podczas derbowego meczu Piasta Gliwice z Górnikiem Zabrze. Informacje te były powielane przez największe stacje telewizyjne i ogólnopolskie portale.

Poza relacją z Gliwic, o której wspomina raport IMM, w minionym roku szerokim echem odbiły się następujące tematy:

- „Ksiądz z zarzutami za pedofilię chodził po kołędzie. Parafianie w szoku”. Kapłan z diecezji sosnowieckiej, mimo zarzutów prokuratorskich i zakazu posługi, brał udział w kołędzie w Jaworznie. Tekst wymusił natychmiastową reakcję kurii. To jeden z wielu materiałów w „Dzienniku Zachodnim” śledzących afery i zmiany w diecezji sosnowieckiej.

- „Syrena alarmowa i łyż przed Rafako. To koniec 76-letniej historii zakładu”. Nie brakowało łez. Tak kończy się 76-letnia historia zakładu, który budował polską energetykę. Arek Biernat w cyklu materiałów na temat schyłku Rafako pokazał, jak kończy się ważna dla regionu historia tego miejsca.

- „Dramatyczne oświadczenie prezydenta: estakada w Chorzowie grozi zawaleniem”. Publikacja DZ o natychmiastowym zamknięciu arterii w ciągu DK 79

z powodu ryzyka katastrofy budowlanej odbiła się echem w całym kraju. To jeden z wielu naszych materiałów dokumentujących paraliż komunikacyjny regionu i walkę o nową infrastrukturę w Chorzowie.

- „Skandal na ING Silesia Beats w Parku Śląskim. Organizatorzy bawią się w cenzorów”. Interwencja DZ ujawniła skandaliczne wymogi wobec mediów, w tym 5 lat zakazu krytyki i obowiązek autoryzacji postów. Tekst był jednym z wielu naszych materiałów punktujących próby ograniczania jawności życia publicznego w regionie.

- „Ta śląska fundacja dostała miliony od rządu PiS na remont budynku. A dziś to ruina”. Materiał opisuje kulisy przyznania niemal 3 mln zł przez poprzedni rząd na renowację willi w Katowicach. Po zmianie władzy przeprowadzono kontrole inwestycji, które wykazały nieprawidłowości i nakazano zwrot dotacji.
- „Niezwyczajny ślub pisarza Zbigniewa Rokity i aktorki Barbary Lubos w Teatrze Śląskim”. Relacja DZ z unikalnej ceremonii na katowickiej scenie była szeroko komentowana w mediach lifestyle'owych

i kulturalnych. Tekst był chętnie cytowany i „pożyczany” przez inne redakcje, które nie zawsze robiły to fair.

- „Lukas Podolski dla DZ o prywatyzacji Górnika Zabrze: Nie muszą być właścicielami”. Ekskluzywny wywiad Rafała Musioła wywołał ogólnopolską dyskusję o finansach śląskiego sportu. Gwiazdor postawił miastu twarde warunki dotyczące spłaty długów, co stanowi jeden z wielu materiałów śledzących proces zmian własnościowych w zabrzańskim klubie.
- „Ten starszy pan ratuje śląskie zabytki. Ma dwie elektrociepłownie i pałac”. Wywiad z Władysławem Grochowskim, prezesem Grupy Arche o inwestycjach wartych pół miliarda złotych przyciągnął uwagę mediów biznesowych w całym kraju.

- „Tyle odprawy mogą dostać górnicy ze Śląska. Oto nowy tekst ustawy górniczej”. Publikacja DZ ujawniła szczegóły nowelizacji: odprawy wzrosną do 170 tys. zł, a na restrukturyzację państwo wyda ponad 8 mld zł. Tekst stał się kluczowym źródłem informacji o ratowaniu kopalń przed upadłością i realizacji umowy społecznej.

- „Autostrada A4 nie jest do jeżdżenia, tylko... wiecznego remontowania”. Potężny i szczegółowy raport DZ ujawnił szokujące dane: 1599 dni utrudnień w ciągu ostatnich pięciu lat. Analiza wywołała ogólnopolską dyskusję o zasadności opłat na odcinku Katowice - Kraków.

Wszystkie teksty można przeczytać na portalu dziennikzachodni.pl.

Instytut Monitorowania Mediów prowadzi swoje badania nieprzerwanie od 2003 roku. Raport roczny za 2025 rok powstał na podstawie szczegółowej analizy materiałów z monitoringu prasy (ponad 1700 tytułów gazet i czasopism), radia (stacje ogólnopolskie i regionalne), telewizji (wszystkie główne stacje informacyjne i lifestyle'owe) i portali internetowych o charakterze redakcyjnym.

Jutro w naszej gazecie PULS

- Srebrny Kacper Tomasiak, czyli jak Beskidy pękają z dumy
- Joanna Kulig: podążałam za doktorką intuicyjnie

Zamów prenumeratę

Dziennik Zachodni ☎ 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl



FOT. TOMASZ GOLONKO X

„Pieroguszka” z Katowic podbija igrzyska olimpijskie we Włoszech

Marcin Śliwa
m.sliwa@dz.com.pl

Maskotka polskiej reprezentacji stała się hitem zimowej olimpiady. Reporterzy pracujący na imprezie we Włoszech donoszą, że w Pieroguszcze „zakochała się niemal cała wioska olimpijska”

W poniedziałek świętowaliśmy srebrny medal w skokach narciarskich zdobyty przez pochodzącego z Bielska-Białej nastoletniego Kacpra Tomasiaka. Nastroje w polskiej ekipie są bardzo dobre nie tylko ze względu na formę sportową i osiągnięte wyniki. Dobra atmosfera to również zasługa Pieroguszki, czyli maskotki polskiej reprezentacji.

Polska reprezentacja zabrała ze sobą na IO 2026 pluszowe pierogi. Maskotka staje się hitem. Maskotkę zrobił Luft Katowice i nazywa się Pieroguszka. Luft Katowice to spółdzielnia. Daje pracę i prowadzi warsztaty ręko-

dzielnicze dla osób z niepełnosprawnościami - przekazuje Tomasz Golonko, reporter Radio Kolor oraz Natemat.pl, w serwisie X. Pieroguszka wywołała prawdziwe poruszenie w wiosce olimpijskiej.

Popularność polskiej maskotki na IO 2026 nabiera rozpędu. Po informacji o tym, że w pluszowym pierogu zakochała się niemal cała wioska olimpijska, pisze o niej świat to teraz jak dowiedział się Artur Gac swojego pieroguszka chce... Snoop Dogg - donosi Tomasz Golonko w mediach społecznościowych.

Na terenie Katowic działa lokal o nazwie LUFT. Jest to prospołeczny sklep tworzony przez spółdzielnię socjalną Honolulū, prowadzącą zajęcia rękodzielnicze dla osób z niepełnosprawnościami, podczas których tworzone są Pieroguszki. Pieroguszki to poduszki w kształcie pierogów, wykonane z przyjemnego w dotyku polaru. Mają różne kolory i „twarze”.

„Śląski Czarnobyl”. Toksyczne dziedzictwo huty Uthemann

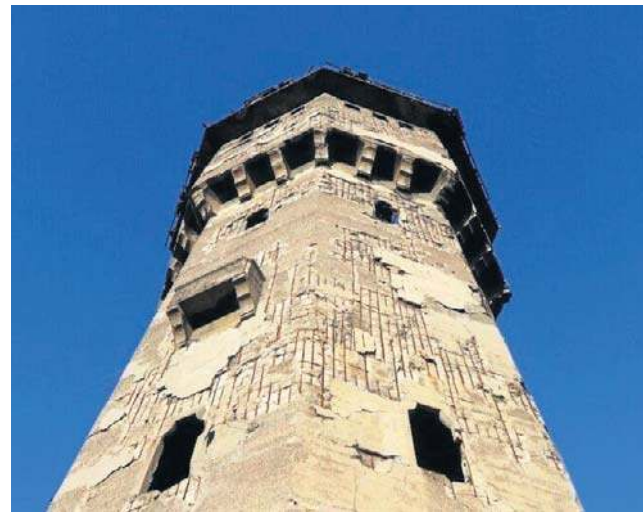
Julia Muc
Katowice

Przez lata dawała pracę tysiącom ludzi, a jednocześnie zatrutowała całe dzielnice. Jedni mówili więc o niej żywicielka, inni - trucicielka. Huta Uthemann w katowickich Szopienicach stała się symbolem ekologicznej katastrofy i epidemii ołowicy wśród dzieci. Teraz jej historia wraca m.in. za sprawą serialu Netflixa.

To jedno z tych miejsc, o których na Śląsku mówi się półgłosem, ale wystarczy chwila, by wróciły wszystkie skojarzenia: ciężki dym, metaliczny pył, strach o zdrowie dzieci i poczucie, że ktoś przez lata udawał, że problemu nie ma. Dawna Huta Uthemann w Szopienicach, dzielnicy na północno-wschodnim krańcu Katowic, do dziś bywa nazywana „Śląskim Czarnobylem”. Nie bez powodu. W latach 70. wokół zakładu doszło do epidemii ołowicy.

Temat wraca dziś z nową siłą także dlatego, że historia Szopienic doczekała się serialu inspirowanego prawdziwymi wydarzeniami. Produkcja opowiada o lekarce, która jako jedna z pierwszych połączyła objawy u dzieci z zatruciem metalami ciężkimi i rozpoczęła walkę o prawdę, w czasach, gdy prawda była dla wielu kłopotem.

Szopienice są dziś częścią Katowic, ale przez długi czas funkcjonowały osobno i rozwijały się własnym rytmem. Ten rytm wy-



FOT. KARINA TROJOK

Tak wygląda „Śląski Czarnobyl” w Szopienicach. Huta Uthemann zatrutowała Katowice, a dzieci masowo chorowały na ołowicę

znaczał przemysł. Początki huty sięgają 1834 roku, gdy uruchomiono tu hutę cynku „Wilhelmina”. Z czasem zakład rósł w siłę, a na początku XX wieku stał się jednym z najważniejszych ośrodków metalurgicznych w tej części Europy. Historyczne opracowania wskazują nawet, że Szopienice były wtedy największym ośrodkiem produkcji kadmu na świecie.

Za murami huty rozwijał się przemysł, a wokół niej rosła dzielnica. Zabudowania projektowali Georg i Emil Zillmannowie, ci sami architekci, którzy do dziś kojarzą się z Nikiszowcem i Giszowcem. I choć te nazwiska brzmią jak gwarancja jakości, rzeczywistość przemysłowa miała drugą, dużo mroczniejszą stronę.

Zakład działał intensywnie, non stop, przez lata emitując kominów ogromne ilości zanieczyszczeń. Z dzisiejszej perspektywy trudno się dziwić, że w okolicy narastał problem, którego wtedy nikt nie nazywał wprost. Bo nazywanie rzeczy po imieniu mogło oznaczać kłopoty.

W latach 70. sytuacja zdrowotna dzieci mieszkających w pobliżu huty zaczęła być nie do zignorowania. Pojawiały się objawy, które wracały u kolejnych pacjentów: osłabienie, problemy z koncentracją, anemia. W normalnych warunkach część z nich mogłaby zostać uznana za „sezonowe” problemy, ale tu skala była zbyt duża.

Sprawą zainteresowała się młoda lekarka pediatra Jolanta

Wadowska-Król. To ona miała zauważyć powtarzający się schemat i powiązać objawy z zatruciem metalami ciężkimi. Badania krwi dzieci wykazywały stężenia ołowiu przekraczające normy. W praktyce oznaczało to ołowicę, czyli zatrucie, które szczególnie niebezpiecznie działa na organizmy rozwijające się, zwłaszcza układ nerwowy.

W pewnym momencie temat przestał być „lokalnym problemem z przychodni” i trafił wyżej. Zaczęto działać, choć, jak często w historii PRL, działania miały dwie warstwy: tę oficjalną i tę, o której ludzie mówili po latach.

Choć huta została ostatecznie wygaszona, temat nie zniknął. W materiałach naukowych przywoływane są wyniki badań, które wskazywały bardzo wysokie stężenia ołowiu w glebie na terenie Szopienic. W jednej z analiz z 2012 roku podawano wartości liczone w tysiącach miligramów ołowiu na kilogram suchej masy, podczas gdy średnia zawartość ołowiu w glebach w Polsce jest wielokrotnie niższa.

To dane, które działają na wyobraźnię, bo pokazują, że przemysłowe dziedzictwo nie kończy się wraz z zamknięciem zakładu. Zmienia się tylko forma problemu: z dymu i pyłu na pytania o grunt, osadniki, rekultywację i bezpieczeństwo okolicy po latach.

Budynki zakładu już nie pracują, ale historia wciąż „stoi” w Szopienicach, w murach, w pamięci mieszkańców i w dokumentach.

Pogoda w regionie

Dzisiaj

DZIEŃ 9°C NOC 4°C
Barometr 986 hPa
Wiatr pd.-zach. 18 km/h
Biomet korzystny

Piątek

DZIEŃ 8°C NOC 6°C
Sobota

DZIEŃ 8°C NOC 2°C
Niedziela

DZIEŃ -2°C NOC -2°C

Będzie trochę wiosny zimą, ale od niedzieli znowu mróz

NUMERY SANEPIDÓW

Bielsko-Biała: 504 022 816
Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532; Chorzów: 692 180 830; Cieszyń: 502 281 673; Częstochowa: 661 868 810; Dąbrowa Gór.: 795 513 569; Gliwice: 666 227 205; Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935; Katowice: 660 686 917; Kłobuck: 608 655 241; Lubliniec: 604 619 629; Myszków: 603 779 492; Racibórz: 604 106 359; Ruda Śląska: 668 164 330; Rybnik: 508 450 028; 609 519 192; Sosnowiec: 500 060 599; Tychy: 512 370 717; Wodzisław Śląski: 601 499 841 Zawiercie: 607 131 032; Żywiec: 605 538 283.

KALENDARIUM

1809
Urodził się Abraham Lincoln, jeden z najwybitniejszych amerykańskich polityków, mąż stanu, 16. prezydent USA z ramienia Partii Republikańskiej.

1930
W Poznaniu uruchomiono pierwszą w Polsce komunikację trolejbusową funkcjonującą do 1970 r. Linie obsługiwały trolejbusy sprowadzone z Anglii.

1958
W klinice Akademii Medycznej we Wrocławiu prof. Wiktor Bross, współtwórca polskiej kardiologii, wykonał 1. w Polsce operację na otwartym sercu.

2017
Zmarła Krystyna Sienkiewicz, aktorka i piosenkarka, znana m.in. z filmów „Lekarstwo na miłość”, „Rzeczpospolita babska” i programów kabaretowych. JJ

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl
a.biernat@dz.com.pl

Dzisiaj od godz. 7 do 15 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiedzieć na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Arkadiusz Biernat
502 499 265

INWESTYCJE PODPOWIADAMY, JAK SPRAWNIE PRZEJECHAĆ PRZEZ GLIWICE

Rozbiorą most w Sośnicy

Piotr Sobierajski
Gliwice

Najbliższe tygodnie będą wymagały od kierowców w Gliwicach szczególnej ostrożności. W mieście pracują drogowcy. Rozpoczęły się przygotowania do rozbioru mostu nad Kłodnicą.

W gliwickich Łabędach trwa jedna z największych inwestycji ostatnich lat - miasto gruntownie przebudowuje układ drogowy, a w sąsiedztwie Polskie Linie Kolejowe SA modernizują perony, układ torowy i tworzą nowy wiadukt kolejowy. Do 2028 roku część dzielnicy diametralnie się zmieni, nie tylko wizualnie. Zostanie unowocześniona, zyska nowe funkcje oraz bezpieczne ulice, chodniki i ścieżki rowerowe. Powstanie komfortowy węzeł przesiadkowy w ramach projektu „Mobilna Metropolia”.

Od 9 stycznia w rejonie skrzyżowania ulic Przyszowskiej i Wolności obowiązuje ruch wahadłowy, sterowany sygnalizacją świetlną. Trzeba więc w czasie podróży zachować ostrożność i przygotować się do tego, że pokonanie zaplanowanej trasy może nam zająć nieco więcej czasu.

Roboty trwają od 2024 roku. Miejscowo teren musi zostać obniżony nawet o cztery metry. Nowy wiadukt kolejowy będzie się bowiem znajdował się na obecnym poziomie torowiska, a pod nim powstanie kluczowe dla układu drogowego rondo turbinowe, które zbierze ruch z ulic Staromiejskiej, Przyszowskiej, Strzelców Bytomskich i Główniej.

Równolegle działają i miasto, i kolejowa spółka, więc wszystko musi być dobrze skoordynowane.

W ramach drogowej inwestycji, za którą odpowiada Zarząd Dróg Miejskich, na ulicach sukcesywnie obniżany jest teren i trwa budowa kolejnych fragmentów nowej podziemnej infrastruktury: sanitarnej, deszczowej, wodociągowej, świetłowodowej i oświetleniowej.

Powstają też kolejne mury oporowe i drogi techniczne. Plan na najbliższe trzy miesiące - oprócz kontynuacji już prowadzonych prac - przewiduje m.in. wprowadzenie tymczasowej organizacji ruchu w obrębie ulic Wolności i Przyszowskiej oraz roboty drogowe związane z budową docelowej konstrukcji w ulicach Wolności, Przyszowskiej oraz (w dostępnym zakresie) w ul. Strzelców Bytomskich.

Kiedy wszystko będzie gotowe przez Łabędy będzie się jeździć łatwiej, wygodniej i bezpieczniej. Powstanie zintegrowany punkt przesiadkowy, który połączy różne środki transportu - będzie można przyjechać samochodem lub rowerem i przesiąść się na pociąg lub miejski autobus. Pojawiają się nowe i zmodernizowane przystanki, parkingi (także rowerowe), drogi dla rowerów oraz wygodne chodniki dla pieszych. Zaplanowano nasadzenia nowych roślin i elementy małej architektury.

Koszt realizowanego przez miasto projektu pod nazwą: „Mobilna Metropolia - budowa węzła przesiadkowego Gliwice-Łabędy” to niemal 47,3 mln zł, z tego prawie 32 mln zł dofinansowania pozyskano z Funduszy Europejskich.

Kolejne utrudnienia kierowcy napotkają w dzielnicy Sośnica. Tam rozpoczynają się prace związane z rozbiorą istniejącego oraz budową nowego mostu nad rzeką Kłodnicą w ciągu ulicy Sikorskiego. Inwestycję zainaugurują działania



W gliwickich Łabędach trwa jedna z największych inwestycji ostatnich lat - miasto gruntownie przebudowuje układ drogowy, a w sąsiedztwie remontuje i buduje też PLK SA

przygotowawcze, obejmujące organizację zaplecza budowy oraz terenu robót. To pierwszy, ale niezwykle istotny etap poprzedzający zasadnicze prace budowlane.

- Nie wykluczamy, że w drugiej połowie lutego pojawią się pierwsze zmiany w organizacji ruchu. Jako pierwsze realizowane będą roboty związane z elementami kanalizacji deszczowej, co będzie się wiązało z wprowadzeniem ruchu waha-

dłowego. O wszystkich zmianach będziemy informować na bieżąco, aby mieszkańcy mogli odpowiednio zaplanować swoje przejazdy - informuje Zarząd Dróg Miejskich w Gliwicach.

Kolejnym etapem inwestycji będzie budowa mostu tymczasowego wraz z drogami dojazdowymi. To na ten obiekt zostanie skierowany cały ruch samochodowy, komunikacja miejska oraz ruch pieszy. Dzięki temu połączenie w tej części miasta zosta-

nie zachowane przez cały okres trwania robót.

Jeśli warunki pogodowe będą sprzyjały zasadnicze prace związane z rozbiorą starego obiektu oraz budową nowego mostu rozpoczną się na początku wiosny. Nowa przeprawa nad Kłodnicą w istotny sposób ma poprawić komfort i bezpieczeństwo codziennych podróży oraz podnieść standard infrastruktury drogowej w tej części Gliwic.

Obecny most, wybudowany jeszcze w czasach PRL, od wielu lat znajduje się w złym stanie technicznym i nie spełnia współczesnych wymogów. Cała inwestycja potrwa nieco ponad rok, a dobrą wiadomością dla mieszkańców jest fakt, że przez cały okres realizacji robót przejazd i przejście będą możliwe.

Do 20 lutego na odcinku ulicy Opolskiej (między Lipową a Witkiewicza) trwać będą prace związane z budową przyłączy wodno-kanalizacyjnych do powstającego budynku mieszkalnego. Wprowadzony został tam również ruch wahadłowy, a część miejsc postojowych oraz fragment chodnika będą czasowo zajęte.

- Prosimy kierowców i pieszych o zachowanie ostrożności, stosowanie się do tymczasowego oznakowania oraz - jeśli to możliwe - wybór alternatywnych miejsc parkowania. Prace mają charakter krótkotermi- nowy i są niezbędne do realizacji nowej inwestycji mieszkaniowej - informuje ZDM.

W dzielnicy Obrońców Pokoju, przy ulicy o tej samej nazwie, w przyszłym tygodniu rozpoczną się prace związane z remontem nawierzchni jezdni oraz miejsc postojowych. Wolna przestrzeń zostanie wykorzystana do tego, by powstało tam więcej miejsc parkingowych.

Plan robót obejmuje odcinek ulicy Obrońców Pokoju od nr 27 do nr 51. Na czas prac fragment ten zostanie wyłączony z ruchu, jednak zapewnione pozostanie dojeżdżanie i dojazd do posesji. Remont powinien zakończyć się w trzecim kwartale tego roku.

Wcześniej wyremontowany został odcinek ulicy Obrońców Pokoju od skrzyżowania z ulicą Ligocką do nr 11. To druga ulica z listy remontów przewidzianych do realizacji w tym roku.

Afera śmieciowa w Bytomiu. Były prezes spółki przed sądem

Dawid Wygas
Bytom

Tony śmieci, zniszczone grunty i widmo katastrofy ekologicznej - taki był finał działalności na dzierżawionych od państwa terenach w Bytomiu. Policjanci z Katowic zamknęli wieloletnie śledztwo.

Sprawa ma swój początek w 2019 roku. To wtedy śledczy z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą KWP w Katowicach wzięli pod lupę jedną ze śląskich spółek komu-

nalnych. Firma dzierżawiła od Skarbu Państwa grunty w Bytomiu, które oficjalnie miały zostać poddane rekultywacji. Zamiast porządkowania terenu, dochodziło tam jednak do procederu, który z ekologią nie miał nic wspólnego.

Zamiast czystej ziemi do wyrównania terenu, na działki trafiały odpady komunalne. Potwierdziły to specjalistyczne badania. Biegły z zakresu ochrony środowiska nadzorował odwierty, które wykazały, że śmieci składowano niezgodnie z przepisami



Zakończono śledztwo w sprawie składowiska w Bytomiu. Akt oskarżenia trafił do sądu

i decyzjami administracyjnymi.

Analiza próbek była bezlitośna. Nielegalne składowisko realnie zagrażało środowisku. Śledczy wskazują, że sposób przetrzymywania odpadów mógł doprowadzić do istotnego obniżenia jakości wody oraz degradacji powierzchni ziemi. Ucierpieć mogła również lokalna flora i fauna. Odpady zalegające w ziemi to tykająca bomba ekologiczna.

Choć początkowo lista podejrzanym była dłuższa, ostatecznie odpowiedzialność karną poniesie 68-latek był

prezes zarządu spółki. Mężczyzna usłyszał zarzut dopuszczenia do nielegalnego składowania odpadów w warunkach zagrażających środowisku.

Oskarżonemu grozi teraz od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. To jednak nie koniec działań w tej sprawie. Prokuratura Okręgowa w Katowicach wystąpiła już do Prezydenta Bytomia z wnioskiem o wydanie decyzji administracyjnej, która zmusi odpowiedni podmiot do całkowitego uprzątnięcia terenu na koszt winowajców.

GÓRNICTWO REFERENDUM W JASTRZĘBSKIEJ SPÓŁCE WĘGLOWEJ

Górnicy zdecydują o pieniądzach

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Ministerstwo Aktywów Państwowych liczy na pozytywny wynik referendum w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. - Umożliwi to pozyskanie finansowania dla spółki - zakomunikowało.

JSW planuje ograniczyć wydatki na fundusz wynagrodzenia, aby przetrwać okres dekonstrukcji na rynku węgla.

„To umożliwi pozyskanie finansowania dla spółki”

Ministerstwo Aktywów Państwowych, które pełni nadzór nad spółkami kontrolowanymi przez Skarb Państwa, wydało komunikat dotyczący sytuacji w Jastrzębskiej Spółce Węglowej.

Jak podkreślono, „kierownictwo Ministerstwa Aktywów Państwowych od wielu miesięcy konsekwentnie podejmuje działania zmierzające do wypracowania optymalnego planu naprawczego dla Jastrzębskiej Spółki Węglowej, która znajduje się w bardzo trudnej sytuacji finansowej”.

- Wraz z upływem czasu trwająca dekonstrukcja na rynku, a tym samym pogarszająca się sytuacja finan-

sowa spółki, ograniczają dostępność instrumentów finansowych możliwych do wykorzystania w celu jej ratowania - zakomunikowało Ministerstwo Aktywów Państwowych.

MAP, jako współwłaściciel JSW, liczy na pozytywny wynik czwartkowego referendum organizowanego przez stronę społeczną i na podpisanie porozumienia.

- Umożliwi to pozyskanie finansowania dla spółki, które pozwoli na zapewnienie jej płynności finansowej oraz kontynuowanie działalności, a także ochroni miejsca pracy - podkreślono w komunikacie.

Przypomnijmy, MAP aktywnie włączyło się w działania zmierzające do poprawy sytuacji finansowej JSW. Wspierało nowelizację ustawy o funkcjonowaniu górnictwa, która pozwoli za pomocą pakietów osłonowych zredukować zatrudnienie i obniżyć koszty funkcjonowania spółki.

W negocjacjach pomiędzy zarządem a reprezentatywnymi związkami zawodowymi uczestniczył również wiceminister MAP Grzegorz Wrona. Strona społeczna pozytywnie odebrała jego udział w rozmowach.

Jastrzębska Spółka Węglowa na krawędzi
Jastrzębska Spółka Węglowa, jedyny producent wę-



Jastrzębska Spółka Węglowa zatrudnia 20 tysięcy osób, a cała grupa kapitałowa 30 tys. osób

gla koksowego w Unii Europejskiej, od dłuższego czasu notuje ogromne straty. Boryka się z dekonstrukcją na rynku węgla, niskim wydobyciem będącym m.in. pokłosiem katastrof i podziemnych pożarów, przy wysokich kosztach stałych (np. rosnący w ostatnich latach fundusz wynagrodzeń). Sytuacji nie poprawia niski kurs dolara oraz konkurencja tańszego surowca z Azji, przed czym nie chronią regulacje Unii Europejskiej. W 2024 roku przełożyło się to na straty w wysokości 7,3 mld zł (na taki wynik wpływ miało

głównie ujęcie odpisu aktualizującego wartość niefinansowych aktywów trwałych w łącznej wysokości 6,4 mld zł).

Po trzech kwartałach 2025 roku strata wyniosła 2,9 mld zł netto (w tym odpis aktualizujący z kopalni Knurów-Szczygłowice 648 mln zł).

Od kilku miesięcy Zarząd JSW wdraża program restrukturyzacyjny, który ma na celu poprawę kondycji finansowej spółki. Dokument zakłada realizację zadań w czterech kluczowych blokach: poprawa efektywności wydobycia,

optymalizacja procesów zakupowych, racjonalizacja wydatków inwestycyjnych i optymalizacja funkcji wsparcia.

Jak wielokrotnie podkreślał zarząd JSW, konieczna jest również głęboka restrukturyzacja kosztów funkcjonowania. W tym redukcja zatrudnienia (dobrowolne odejścia na mocy ustawy górniczej), a także obniżenie funduszu płac, który tylko w spółce JSW S.A. (zatrudnia ponad 20 tys. osób, odpowiada za wydobycie, cała Grupa Kapitałowa JSW zatrudnia 30 tys.) wzrósł

z 3,7 mld złotych w roku 2019 do 5,8 mld zł w 2024 roku. Zarząd zaproponował czasowe zawieszenie wypłat barbórki, czternastki, a także obniżenie innych świadczeń, co miałyby przynieść 1,7 mld zł oszczędności rocznie. Ma to być sygnał do instytucji finansowych publicznych i komercyjnych.

W czwartek 12 lutego br. w JSW odbędzie się referendum wśród załogi dot. porozumienia zawieszającego część świadczeń pracowniczych. Porozumienie, którego warunki brzegowe uzgodniono 6 lutego br., jest częścią szerokiego planu restrukturyzacji, którego celem jest poprawa sytuacji finansowej JSW i zabezpieczenie przyszłości spółki wobec trudnych warunków rynkowych.

Plan restrukturyzacji przygotowany przez Spółkę zakłada nie tylko zawieszenie i obniżenie świadczeń, ale także redukcję zatrudnienia na mocy znulelizowanej ustawy o funkcjonowaniu górnictwa.

Z jednorazowych odpraw pieniężnych oraz z urlopów górniczych i przeróbek skorzysta kilka tysięcy osób. Plan restrukturyzacyjny zakłada też oszczędności w wielu obszarach działalności spółki i grupy kapitałowej, w tym zbycie pewnych aktywów i spółek tej grupy.

Ten wiadukt rozwiąże wiele problemów komunikacyjnych

Ireneusz Stajer
Żory

Trwa budowa nowego wiaduktu nad ulicą Dworcową, który ma zwiększyć bezpieczeństwo i usprawnić komunikację w mieście. Minęło już pół roku.

W ramach inwestycji prowadzonej przez PKP Polskie Linie Kolejowe SA na linii Pszczyna - Żory powstaje wiadukt drogowy, który zastąpi przejazd przez szynny na ulicy Dworcowej. Obiekt będzie dostosowany także do ruchu pieszych i rowerzystów.

- Prace rozpoczęły się w sierpniu 2025 roku od rozbiórki nawierzchni dróg i chodników oraz usunięcia kolizji kablowych, wodociagowych, elektroenergetycznych wraz z wykonaniem przebiegu tych sieci. Wybudowano tymczasową kładkę dla pieszych, która umożliwia bezpieczne



Nowy wiadukt nad ul. Dworcową w Żorach ma zwiększyć bezpieczeństwo i usprawnić komunikację w mieście

przejście przez tory i plac budowy. Wykonano wzmocnienie gruntu i fundamenty obiektu. Na wybudowanych podporach ułożono belki będące częścią nowej konstrukcji - wylicza Katarzyna Głowacka z zespołu prasowego PKP PLK SA.

Najbliższe prace będą się koncentrowały na dokończeniu konstrukcji obiektu i szybów windowych oraz budowie nasypu na dojazdach wraz z drogami, chodnikami i ścieżkami rowerowymi. Bezkolizyjne skrzyżowanie przy stacji Żory zwiększy bez-

pieczeństwo podróży koleją, usprawni komunikację w mieście i skróci czas przejazdu na drugą stronę torów bez oczekiwania przed zamkniętymi rogatkami.

Budowa wiaduktu ma wartość ponad 55 mln zł. Dofinansowanie pochodzi z funduszy unijnych z KPO. Zadanie realizują PLK SA, a wykonawcą jest firma Budimex. Zakończenie inwestycji planowane jest w trzecim kwartale 2026 r. W ramach projektu powstanie także rondo na skrzyżowaniu ulic Dworcowej, Mikołowskiej, Leśnej, Piskowej i Fabrycznej.

Jak podaje PKP PLK, inwestycja zostanie zrealizowana w ramach przebudowy linii kolejowej Pszczyna - Żory.

Objazdy poprowadzono między innymi ulicami Leśną, Miarki i Dębową. Dodatkowo jedną z linii autobusowych skierowano właśnie tą trasą, a większość pozostałych, które wcześniej kursowały przez Dworcową, została skrócona do Centrum Przesiadkowego.

Równocześnie trwa przebudowa linii kolejowej Pszczyna - Żory.

W pierwszym etapie, który rozpoczął się w 2024 roku, wykonawca zdemontował tory, sieć trakcyjną, urządzenia sterowania ruchem kolejowym i perony. Prowadził prace na obiektach inżynierskich, wzmacniał podtorze pod ułożenie nowych szyn i podkładów, a także przebudowano pierwszy z peronów na przystanku Suszec Kopalnia.

- Efektem inwestycji będzie lepszy dostęp do pociągów na jednotorowej linii kolejowej Pszczyna - Żory i dalej w stronę Rybnika i granicy z Czechami oraz w kierunku Czechowicz-Dziedzic, Bielska-Białej i w Beskidy. Nowe, wyższe perony ułatwią wsiadanie i wysiadanie z pociągów, co pozwoli na wygodniejsze podróże ze stacji Su-

szec i Radostowice oraz przystanków Suszec Rudziczka, Suszec Kopalnia, Pszczyna Czaraków. Obiekty zostaną wyposażone w wiaty, ławki i nowe oświetlenie. Pochylnie i ścieżki naprowadzające umożliwią dostęp osobom z ograniczoną możliwością poruszania się. Orientację w podróży ułatwią nagłośnienie, tablice informacyjne i gabloty z rozkładem jazdy - przekonuje Katarzyna Głowacka.

Wymiana około 18 km torów i sieci trakcyjnej ma zapewnić szybsze przejazdy pociągów. Prędkość zostanie podniesiona do 160 km/h dla składów pasażerskich i do 100 km/h dla towarowych. Dzięki temu skróci się czas przejazdu między Pszczyną a Żorami.

Na zwiększenie bezpieczeństwa wpłynie przebudowa 54 obiektów inżynierskich (mostów i przepustów) oraz 16 przejazdów kolejowo-drogowych.

INWESTYCJE W METROPOLII GZM ROWERZYŚCI POJADĄ ŁĄCZĄCYMI SIĘ TRASAMI O DŁUGOŚCI 120 KILOMETRÓW

Budowa велоstrady coraz bliżej

Piotr Sobierajski
Czeladź

Kolejny „kamień milowy” w budowie Metropolitalnej Sieci Tras Rowerowych wykonany. W Czeladzi ogłoszono przetarg na realizację велоstrady nr 7, która połączy miasto z Sosnowcem.

Pieniądze na tę inwestycję w całości zapewnia Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, a Czeladź odpowiada za jej sprawne wykonanie. Miasto w lutym 2024 roku otrzymało na początek około 257 tys. zł wsparcia z budżetu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Pieniądze posłużyły do przygotowania programu funkcjonalno-użytkowego części велоstrady nr 7, która będzie przebiegać przez to zagłębiowskie miasto.

We wrześniu 2025 roku Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia postanowiła natomiast przeznaczyć kwotę ponad 78 mln zł na przygotowanie dokumentacji oraz prace budowlane przy kolejnych odcinkach велоstrad w Katowicach, Mysłowicach i Czeladzi.

Czeladzka велоstrada pobiegnie śladem dawnej kolei piaskowej
Miasto prowadzi postępowanie w formule „projektu

i buduj”, co pozwoli na płynne przejście od planów do robót budowlanych.

Trasa велоstrady nr 7 w Czeladzi o długości 3,8 km ma się rozpoczynać przy ul. Nowopogońskiej, bieć na północ, następnie odchylić się w stronę zachodnią - zgodnie z przebiegiem dawnej linii kolejowej.

Droga ma docierać prostopadle do ul. Kościuszki, a następnie prowadzić wzdłuż ulicy, aż do garaży za ul. Sułkowskiego.

W tym miejscu ma wracać na ślad linii kolejowej, przechodząc pod ul. Nowopogońską, Staropogońską, potem nad DK94 i ul. Grodziecką. Trasę w Czeladzi zaplanowano aż do granicy z Będzinem w pobliżu ogródków działkowych.

Czeladzka велоstrada połączy miasto docelowo z planowaną siecią велоstrady w kierunku Będzina i Dąbrowy Górniczej z jednej strony oraz Sosnowca i Katowic z drugiej strony.

- Budowa tego odcinka велоstrady to nie tylko połączenie nowoczesną trasą rowerową Czeladzi z miastami sąsiednimi, ale także stworzenie bezkolizyjnej trasy łączącej dzielnicę Piaski z centrum miasta. Velostrada będzie bowiem wykorzystywała ślad dawnej kolei piaskowej - mówi Zbigniew Szaleniec, burmistrz Czeladzi.



W Czeladzi powstało już wiele tras rowerowych, teraz czas na велоstradę, która połączy miasto z Sosnowcem, a potem z Będzinem i Dąbrową Górniczą

Dwa wiadukty uratowane. Zamiast rozbiórki modernizacja i trasa dla jednośladów

- Ogłoszenie przetargu to wielki sukces naszego miasta, bo jako pierwsze małe miasto oprócz wielkich Katowic, Sosnowca i Tychów, już rozpoczyna realizację budowy велоstrady. Ponieważ jako jedyni już od wielu miesięcy byliśmy do wykonania tego zadania przygotowani. Dlatego GZM decyzyjnie zarządu i zgromadzenia postanowił przyznać nam na realizację naszego odcinka wyma-

gane kosztorysem pieniądze - tłumaczy burmistrz.

Na realizację czeladzkiego odcinka autostrady rowerowej miasto ma trzy lata (do końca 2028 roku), a koszt całej inwestycji wyceniony jest na nieco ponad 34 mln zł.

- I tyle pieniędzy sukcesywnie, wraz z postępem prac, otrzymamy z GZM. To przedsięwzięcie ma dla naszego miasta dwa bardzo ważne wymiary. Inwestycja jest nie tylko korzystna ze względu na rozbudowę naszej infrastruktury rowerowej, która połączy nas autostradą rowerową z kilkunastoma mia-

stami naszej aglomeracji, ale także dlatego, że rozwiąże dwa nasze problemy z wiaduktami. Oba wiadukty, które zostaną wykorzystane do bezkolizyjnego przejazdu rowerowego, zarówno ten nad ul. Będzińską jak i ten nad ul. Grodziecką ze względu na swój stan, nakazem nadzoru budowlanego, przeznaczone były do rozbiórki. Kilumilionowe koszty ich wyburzenia musiałaby ponieść gmina - przyznaje burmistrz.

Dzięki czeladzkiej велоstradzie wiadukt nad ul. Będzińską zostanie zachowany i wyremontowany a ten nad ul. Grodziecką

przebudowany - za pieniądze otrzymane z GZM.

- Przypomnę też, że już wcześniej dla naszego odcinka велоstrady powiat przy okazji remontu wiaduktu na Nowopogońskiej, oczywiście też za fundusze GZM, wykonał przepust dla rowerzystów - podkreśla Zbigniew Szaleniec.

Przetargowy harmonogram prac przewiduje, że w tym roku powstanie niezbędna dokumentacja i uzyskane zostaną wszystkie pozwolenia a w kolejnych dwóch latach zbudowany zostanie cały odcinek czeladzkiej велоstrady.

- Ponieważ niedawno rozpoczęły się prace nad realizacją велоstrady w Sosnowcu i Katowicach, jest więc szansa, że za trzy lata nasi rowerzyści będą mogli bez przeszkód w komfortowych autostradach warunkach, dojechać do tych miast. Oby tak się stało.

9 велоstrad i 120 kilometrów komfortowych tras dla jednośladów

Łącznie w Metropolii ma powstać 9 велоstrad o długości ok. 120 km. Zostały one wytyczone przez GZM we współpracy z miastami członkowskimi. Velostrada nr 7 o długości ok. 14 km będzie odnogą jedyńskiej (Katowice- Sosnowiec) i połączy miasta Zagłębia, a więc Czeladź, Będzin oraz Dąbrowę Górniczą.

Producent chemii budowlanej zainwestuje w Zagłębiu 134 mln zł

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

Kolejna duża inwestycja w Dąbrowie Górniczej. Tym razem swoją produkcję zamierza powiększyć i rozwinąć na jeszcze większą skalę obecny od 1999 roku w tym mieście Atlas.

To wiodący producent m.in. klejów, gipsów i systemów ociepleń. Inwestycja o wartości ponad 136 mln zł zostanie zrealizowana przy wsparciu Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Zwiększenie produkcji, dodatkowe miejsca pracy

Nowa fabryka w Dąbrowie Górniczej ma być nowoczesnym, niskoemisyjnym zakładem, wyspecjalizowanym w produkcji wyrobów budowlanych na bazie wodnych



Atlas w Dąbrowie Górniczej

dyspersji żywic polimerowych.

Inwestor zapowiada zastosowanie rozwiązań zwiększa-

jących automatyzację i cyfryzację procesów, co pozwoli na znaczące podniesienie efektywności i jakości produkcji.

Przedsięwzięcie jest jednocześnie szansą na stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej renomie, zarówno dla

pracowników produkcyjnych, jak i specjalistów od automatyki czy logistyki.

Atlas planuje zwiększenie mocy produkcyjnych w szczególności w obszarach:

- wyrobów gotowych,
- tynków dyspersyjnych, gładzi polimerowych,
- emulsji gruntujących.

W planach ekspansja na rynki zagraniczne

Dzięki inwestycji firma będzie w stanie odpowiedzieć na rosnący popyt zarówno w kraju, jak i za granicą. Zakład ma wzmocnić ekspansję eksportową Atlasu m.in. na rynki Czech, Słowacji oraz Rumunii.

Decyzję o wsparciu inwestycji odebrał Paweł Kisiel, prezes zarządu Atlasu, przekazali ją dr hab. Rafał Żelazny, prezes zarządu KSSE S.A. i wiceprezes Tomasz Kamiński, w obecności Ewy Fudali-Bondel, wice-

prezydent Dąbrowy Górniczej.

Atlas to największy taki zakład w Polsce

Atlas to największy polski producent chemii budowlanej, działający na rynku od 1991 roku. Firma jest znana z szerokiej gamy produktów wykorzystywanych w budownictwie - od klejów, fug, zapraw czy gładzi, po systemy ociepleń, tynki i rozwiązania specjalistyczne. Grupa Atlas posiada zakłady w pięciu miejscowościach, a jej produkty trafiają do kilkudziesięciu krajów na świecie. Firma od lat inwestuje w technologie przyjazne środowisku oraz rozwój nowoczesnych linii produkcyjnych.

Dąbrowski zakład funkcjonuje przy ul. Rożdżeńskiego od 1999 roku. Zagłębiowska fabryka specjalizuje się w produkcji suchych mieszanek chemii budowlanej.

INWESTYCJE CO Z REWITALIZACJĄ PLACU BIEGAŃSKIEGO W CZĘSTOCHOWIE?

Miasto zastanawia się, czy odbudować odwach

Piotr Ciastek
Częstochowa

Przedłużają się procedury związane z oceną Programu Użytkowo-Funkcjonalnego. Prace nad przeobrażeniem placu Biegańskiego przesuną się o kilka miesięcy.

Rewitalizacja placu Władysława Biegańskiego od początku miała być czymś więcej niż tylko zmianą aranżacji i ustawieniem nowych ławek. Wyremontowany w 2011 roku z pomocą środków unijnych centralny plac miasta miał się stać jego wizytówką - usunięto z niego ruch samochodowy, wymieniono nawierzchnię, a tym samym próbowano stworzyć namiastkę rynku.

Betonowa pustynia do likwidacji

Niestety z perspektywy czasu okazało się, że wyłożenie całej powierzchni placu płytami było błędem - na co dzień po placu hula wiatr, a Częstochowianie nazywają go patelnią lub placem defilad. W międzyczasie próbowano nieco go ocieplić dodając ławki i leżaki, a także kilka drzewek, ale na niewiele się to zdało. W końcu, gdy minął 10-letni okres trwałości projektu można było coś zrobić. Projekt nowej aranżacji i wpuszczenia zieleni na plac Biegańskiego przygotowała grupa Verso. Sprawa przebudowy całego placu przeciąga się w czasie, bo miasto wciąż czeka na ocenę Programu Funkcjonalno-Użytkowego.

- Ta ocena trwa już od dłuższego czasu, właściwie od około sześciu miesięcy. Pierwotnie za-

kładaliśmy, że zakończy się do końca roku, ale mamy luty i dziś trzeba realistycznie przyjąć, że może potrwać do maja, a nawet do czerwca. Na ten moment nie mamy jeszcze sygnału, kiedy dokładnie się zakończy - mówi Łukasz Kot.

Dopiero po uzyskaniu pozytywnej oceny PFU przez instytucje kontrolujące projektu unijne miasto będzie mogło się starać o środki. Oprócz sporych zmian na samym placu w projekcie pojawił się także pomysł odbudowy nieistniejącego dziś pawilonu, tzw. Odwachu Bis. Miasto właśnie powołało grupę zadaniową, która ma się zająć konkretnie tymi planami. Zespół powołany przez zastępcę prezydenta Częstochowy, Łukasza Kota ma rozstrzygnąć, czy i w jakiej formule odbudowa odwachu w ogóle powinna dojść do skutku. Problem w tym, że odbudowa Odwachu Bis nie została ujęta w głównym wniosku o dofinansowanie w ramach programu Feniks.

- Budynek odwachu znajduje się poza wnioskiem unijnym. Zastanawiamy się, czy w ogóle go realizować i w jakiej formule. Na wizualizacjach był on wprawdzie pokazany jako odbudowany, z funkcją gastronomiczną, natomiast nie ma na niego środków w programie Feniks, dlatego nie jest elementem głównego wniosku - podkreśla wiceprezydent.

Kiedy odwach zostanie odbudowany?

Zadaniem zespołu, który zajmie się Odwachem Bis, jest opracowanie koncepcji budowy obiektu gastronomicznego w miejscu dawnego pawilonu,



FOT. ARC GRUPA VERSO

a także odpowiedź na pytanie, czy ma to sens.

W skład zespołu weszło łącznie 11 osób. Przewodniczącym został Łukasz Kot, zastępca prezydenta Częstochowy, a jego zastępcą Piotr Gerasch, naczelnik Wydziału Mienia i Nadzoru Właściwości. Członkami zespołu są Renata Ligocka, zastępca naczelnika Wydziału Mienia i Nadzoru Właściwości, Paulina Wąsowicz, starszy specjalista w tym wydziale, Elżbieta Idczak-Eydzba, pełnomocniczka prezydenta miasta ds. estetyki miasta, Michał Mroczek, kierownik Referatu Kultury w Wydziale Kultury i Sportu, Paulina Zbrojkiewicz-Balcerek z Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych, Paulina Welgryn z Miejskiej Pracowni Urbanistyczno-Planistycznej, Beata Michnicka z Wydziału Administracji Architektoniczno-Budowlanej, Rafał Bajor, zastępca naczelnika tego wydziału, oraz Jadwiga Stolarska, radca prawny. Przewodniczący zespołu może zapraszać do prac także innych przedstawicieli jednostek organizacyjnych urzędu lub jednostek miejskich.

W praktyce oznacza to serię spotkań i analiz, które mają odpowiedzieć na pytanie, czy miasto faktycznie potrzebuje takiego obiektu i czy powinno angażować się w jego realizację.

- Rozważamy więc, czy dołożyć go jako osobny element. Przed nami jeszcze kilka spotkań i odpowiedź na pytanie, czego miasto faktycznie potrzebuje. Jednym z pomysłów jest kawiarnia lub restauracja, bo Plac Biegańskiego - zdaniem mieszkańców - zasługuje na bardziej reprezentacyjną zabudowę niż ta, która jest tam dziś. Byłby to budynek murowany, pełniący funkcję gastronomiczną i podnoszący rangę miejsca - mówi Łukasz Kot.

Skoro jednak odbudowa odwachu nie jest przewidziana w nadchodzącym projekcie, to pozostaje kwestia znalezienia dodatkowych środków na jej realizację.

- Jeśli chodzi o finansowanie, na razie szukamy opcji zewnętrznych. Miasto ma obecnie inne priorytety - edukację, drogi - i na nich koncentruje swoje środki. Zresztą, jak podkreślał ostatnio poseł Witek na sesji, sa-

morządy nie powinny zajmować się prowadzeniem hoteli czy restauracji, bo mają zamknięty katalog zadań, które są ważniejsze - dodaje.

Jednym z rozważanych wariantów jest więc model pośredni.

- W grę wchodzi jednak formuła pośrednia, na przykład przetarg nieograniczony, w którym inwestor wybudowałby nam obiekt i płacił miastu czynsz. Takie rozwiązania również analizujemy - zapowiada wiceprezydent.

Zielony plac zamiast betonu. Co zmieni się na Biegańskim

Niezależnie od losów odwachu, sama koncepcja rewitalizacji placu Biegańskiego jest już szczegółowo opisana. Projekt przygotowany przez Grupę Verso w pierwszej wersji wywołał spore kontrowersje. Najwięcej emocji wzbudziły duże metalowe konstrukcje, które miały imitować drzewa, a po nich miał się pięć bluszcz. Po konsultacjach społecznych pomysł zarzucono i postawiono na całym obszarze placu na naturalną zieleni.

Zakres zaplanowanych zadań realizowanych w systemie „projektu i buduj” obejmuje zmianę zagospodarowania terenu poprzez zwiększenie ilości zieleni, co ma sprzyjać zatrzymaniu i retencjonowaniu wód opadowych, a także nowe nasadzenia zieleni niskiej i wysokiej. Plan zakłada nasadzenie łącznie 23 nowych drzew, w tym platanów i głogów. Pojawia się one m.in. w szpalerach wzdłuż ulic Kilińskiego-Śląskiej oraz Dąbrowskiego-Nowo-

wiejskiego, przy wejściu do ratusza, a także w rejonie pomnika Józefa Piłsudskiego i w sąsiedztwie planowanego odwachu. Większość istniejących drzew ma zostać zachowana.

Zieleńce mają zostać wyniesione ponad poziom istniejącej posadzki placu, co zapewni większą grubość gruntu i poprawi warunki rozwoju roślin. Przy wyniesionych zieleniach planuje się usytuowanie miejsc do siedzenia. Projekt przewiduje również dwie duże fontanny o wymiarach 18 na 9 metrów każda. Poza funkcją estetyczną mają one pełnić także rolę retencyjną, a zimą ich konstrukcje posłużą do montażu dekoracji świątecznych.

Plac ma zachować swoją funkcję miejsca dużych wydarzeń. Nadal przewidziano tu przestrzeń na diabelski młyn, kiermasze, scenę koncertową i imprezy plenerowe. Nie zabraknie też letniej kawiarenki. Z dotychczasowych trzech zostanie jedna, która ma być wybudowana jako obiekt całoroczny. Zapewne nadal będzie działała też restauracja „Pod Ratuszem” znajdująca się w podziemiach głównego budynku ratusza.

Blizniacze pawilony, które stały po dwóch stronach wybudowanego w latach 1828-1836 ratusza miejskiego pełniły funkcje więzienne i wojskowe. Jeden z nich został rozebrany po II wojnie światowej i to właśnie on miałby zostać odbudowany.

Miasto chce zawnieść 0,25 mln zł, a koszt całej inwestycji został rozpisany na blisko 37 mln zł. Trudno jednak wyrokować, czy będzie to ostateczna kwota.

Kultowe beskidzkie piramidy po wielkiej metamorfozie

Julia Muc
Ustroń

Finał wielkiej modernizacji w Ustroniu. Kultowe piramidy i Instytut Zdrowia przeszły metamorfozę wartą uwagi całej branży medycznej.

Po pięciu latach intensywnych prac, modernizacja Uzdrowiska Ustronia, jednego z najbardziej rozpoznawalnych kompleksów rehabilitacyjnych w Europie, dobiega końca. Inwestycja objęła renowację gigantycznej powierzchni 60 tys. m², przekształcając kultowe „piramidy” w nowoczesne centrum medyczne.

Koniec remontu w piramidach

Prace realizowane przez Grupę American Heart of Po-

land nie ograniczyły się jedynie do odświeżenia elewacji, ale objęły fundamenty funkcjonowania ośrodka, od bazy noclegowej po zaawansowane zaplecze diagnostyczne.

- Zakres modernizacji objął bazę noclegową i gastronomiczną, infrastrukturę w charakterystycznych budynkach piramid, wpisanych w krajobraz Beskidu Śląskiego, a także Sanatorium Równica oraz kluczowy element całego kompleksu - Instytut Zdrowia. Prace dotyczyły wszystkich obszarów funkcjonowania Uzdrowiska - od infrastruktury technicznej i terenów zewnętrznych po przestrzenie wykorzystywane przez pacjentów na co dzień - wymienia Wojciech Budzowski, prezes Uzdrowiska Ustronia, American Heart of Poland.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Uzdrowisko Ustronia po wielkiej metamorfozie. Koniec remontu w beskidzkich piramidach

Cztery filary nowoczesnej rehabilitacji

Kluczowym punktem inwestycji jest Instytut Zdrowia, który po doposażeniu w robotykę terapeutyczną i specjalistyczne urzą-

dzenia kardiologiczne, staje się jednym z najnowocześniejszych punktów na medycznej mapie Polski.

Ośrodek nie rezygnuje przy tym z tradycyjnych zabiegów uzdrowiskowych, łącząc je

z wysokospecjalistyczną medycyną.

- Instytut Zdrowia specjalizuje się w czterech kluczowych filarach rehabilitacji: kardiologicznej, obejmującej wsparcie pacjentów po zawałach i zabiegach kardiologicznych, neurologicznej, ukierunkowanej na terapię osób po incydentach mózgowych, pulmonologicznej, wspierającej regenerację i poprawę funkcjonowania układu oddechowego, oraz ortopedycznej, skoncentrowanej na powrocie do sprawności po urazach i zabiegach operacyjnych - precyzuje kierunki działań placówki prezes Budzowski.

Dostępność nie tylko komercyjna

Mimo wysokiego standardu wykończenia i inwestycji w technologię (w tym systemy zrobotyzowane), ośrodek po-

zostaje dostępny dla szerokiego grona pacjentów. Modernizacja miała na celu stworzenie miejsca, które realnie odpowiada na narastające problemy z chorobami cywilizacyjnymi.

- Instytut, wraz z całym Uzdrowiskiem Ustronia, tworzy kompleksowe centrum specjalizujące się zarówno w leczeniu, jak i zapobieganiu chorobom cywilizacyjnym, odpowiadając na potrzeby pacjentów na każdym etapie terapii - od profilaktyki, przez rehabilitację, po długofalowe wsparcie zdrowia - podsumowuje Wojciech Budzowski.

Świadczenia w odnowionym kompleksie realizowane są w ramach kontraktów z NFZ, ZUS oraz PFRON, co czyni nowoczesną infrastrukturę dostępną w ramach publicznego systemu ochrony zdrowia.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Ludzkie szczątki w żwirowni

Policja i prokuratura badają pochodzenie ludzkich kości, które odnaleziono na terenie żwirowni w miejscowości Młyny koło Buska-Zdroju (Świętokrzyskie). Zgłoszenie o odnalezieniu ludzkich szczątków na terenie kopalni kruszywa wpłynęło do służb we wtorek w nocy. Kości zauważył pracownik żwirowni, który o znalezisku powiadomił kierownictwo zakładu.

Aspirant sztabowy Tomasz Piwowski, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Busku-Zdroju, poinformo-

wał w środę, że na miejscu pracują policjanci pod nadzorem prokuratora, zabezpieczając obszar znaleziska. Zabezpieczone elementy zostaną poddane specjalistycznej ekspertyzie. Biegły ma ocenić, z jakiego okresu pochodzą szczątki.

Dochodzenie w tej sprawie nadzoruje Prokuratura Rejonowa w Busku-Zdroju. Śledczy nie wykluczają, że odnalezione w żwirowni szczątki mogą pochodzić z XIX w. i zostały przywiezione na teren zakładu kilkanaście miesięcy temu. PAP

MAZOWIECKIE

Zderzenie dwóch autokarów



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

W środę rano w okolicach wsi Krocze w gminie Żałuski (powiat płoński) na drodze lokalnej wzdłuż trasy S7 doszło do wypadku z udziałem dwóch autokarów. Pojazdami podróżowało około 65 pasażerów. Dziesięcioro z nich trafiło do szpitala. Kilku osobom udzielono pomocy na miejscu.

ZDROWIE

30 minut biegu nie „spali” pączka

Przeliczniki typu „30 minut biegu za pączka” są mylące i utrwalają szkodliwy model myślenia o aktywności fizycznej jako karze za jedzenie – ostrzegają w związku z tłustym czwartkiem naukowcy Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Średni pączek (ok. 80 g) dostarcza 250-400 kcal, zawiera znaczną ilość cukrów prostych i tłuszczów przy nie-

wielkiej ilości błonnika. Taka kompozycja sprzyja gwałtownemu wzrostowi glukozy i insuliny, co czasowo hamuje spalanie tłuszczu. Zdaniem ekspertów kluczowe jest więc nie to, „ile spalimy”, lecz jak wpłyniemy na gospodarkę hormonalną i glikemię w ciągu całego dnia. Naukowcy rekomendują krótką aktywność po posiłku. PAP

ŚLĄSK

Dziś wśród załogi Jastrzębskiej Spółki Węglowej odbędzie się referendum dot. projektu porozumienia zawieszającego część świadczeń pracowniczych. JSW akcentuje, że uzgodnione 6 lutego porozumienie zawieszające jest częścią szerokiego planu restrukturyzacji, którego celem jest poprawa sytuacji finansowej JSW i zabezpieczenie przyszłości spółki wobec trudnych warunków rynkowych.

”

Dyskusje i napięcia wokół Narodowego Banku Polskiego są źle odbierane przez rynki finansowe, za co płacą podatnicy

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Rząd przyjął projekt ustawy wdrażającej program SAFE

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Władysław Kosiniak-Kamysz przekazał w środę, że rząd przyjął projekt ustawy wdrażającej program SAFE. Teraz czas na sprawne prace w Sejmie i podpis prezydenta.

O przyjęciu przez rząd projektu ustawy wdrażającej program SAFE poinformował na platformie X szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz: „Rząd przyjął ustawę wdrażającą SAFE. Wbrew wszystkim, którzy źle życzyli Polsce, udało się ten projekt doprowadzić do tego etapu. Pierwsze środki mogą popłynąć już w marcu” – napisał szef MON.

Na środowej konferencji dotyczącej wdrożenia programu SAFE, szef MON zwrócił uwagę, że ten, jak podkreślił, pierwszy w historii Unii Europejskiej fundusz obronny, jest pomysłem Polski. – Polska, idąc do prezydencji, sprawując ją w pierwszej połowie (ubiegłego) roku, powiedziała wyraźnie: obronność, bezpieczeństwo na pierwszym miejscu – powiedział.

Premier Donald Tusk ocenił przed środowym posiedzeniem rządu, że program SAFE stał się przedmiotem „niepotrzebnej i szkodliwej konfrontacji politycznej” między rządem a opozycją i prezydentem Karolem Nawrockim. – Ja nie mam żadnych wątpliwości, to



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

Podczas środowego posiedzenia rząd przyjął projekt ustawy wdrażającej program SAFE

zresztą widać wyraźnie z komunikatów, które płyną i z ław opozycji, i z Pałacu Prezydenckiego, że nasi oponenci chcieliby ten projekt wyrzucić – ocenił Tusk.

W jego ocenie takie działania to „nie jest tylko głupota albo tylko zła wola, tylko wewnętrzna walka polityczna”. – To jest próba destabilizacji całej Europy, to jest próba ograniczenia roli Polski w Unii Europejskiej. Gdzieś tam w tle,

na końcu (jest – przyp. PAP) realne ryzyko, i tutaj mówię o faktach, nie o moich domysłach, wyprowadzenia Polski z Unii Europejskiej – stwierdził premier.

Jego zdaniem to, że Polska jest największym beneficjentem programu SAFE, to „istotny i kluczowy” element strategii państwa, a komentarze „tych, którzy bezwstydnie od wielu miesięcy, a właściwie lat, lobbują głównie za intere-

sami przemysłu zbrojeniowego w innych państwach”, są według niego „absolutnie niedopuszczalne”.

Program unijnych pożyczek na obronność w ramach programu SAFE był również jednym z tematów zwołanej przez prezydenta Karola Nawrockiego Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Tusk podkreślił, że pożyczki z SAFE są dla Polski tańsze niż jakiekolwiek inne dostępne formy pożyczki. – Gwarantuję to szybkie i masowe wydatki na polską obronność – mówił premier, podkreślając, że 8 proc. tych pieniędzy trafi do polskich producentów.

– Chcemy mieć pełną kontrolę nad tym, co kupujemy, co będziemy chcieli w danym momencie wykorzystać – i do tego będą także służyły pieniądze z programu SAFE. Nikt nas z tej drogi nie zawróci – powiedział Tusk.

Instrument SAFE to program, który ma na celu wzmocnienie obronności państw członkowskich UE; przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia – m.in. w postaci nisko oprocentowanych pożyczek – przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Polska złożyła wniosek o dofinansowanie na kwotę 43,7 mld euro, będąc tym samym największym beneficjentem tego programu pożyczkowego. PAP

Więcej pieniędzy na podręczniki? Koalicja poparła projekt nowelizacji dotyczący podręczników szkolnych

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

KO, PSL, Polska 2050 i Lewica poparły projekt nowelizacji, zgodnie z którym zwiększone zostaną środki na zakup podręczników i ćwiczeń dla uczniów szkół podstawowych.

W środę w Sejmie przeprowadzono drugie czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty

oraz ustawy o finansowaniu zadań oświatowych. Podczas debaty nie zgłoszono poprawek do projektu.

Posłowie KO, PSL, Polska 2050 i Lewicy w swoich wystąpieniach podkreślali, że projekt zawiera konieczne zmiany. Krystyna Szumilas (KO) zaapelowała o jego szybkie i rzetelne procedowanie. Posłowie koalicji rządzącej mówili też, że dzięki podniesieniu kwoty dotacji podręcznikowej szkoły dostaną więcej środków na za-

kup podręczników dla uczniów, dzięki czemu będą miały możliwość większego wyboru spośród oferowanych przez wydawców. Szumilas zaznaczyła, że środki z dotacji są przeznaczone nie tylko na zakup nowych podręczników dla roczników, które jesienią mają objąć reforma edukacji, ale też na podręczniki dla pozostałych.

Sławomir Skwarek (PiS) zauważył, że projekt ustawy zawiera zapisy, które znajdowały się w nowelizacji ustawy Prawo

oświatowe, która została zawetowana przez prezydenta. – Zgadza się, że szkoły powinny wybierać najlepsze podręczniki (...). Nie mamy wątpliwości, że kwoty dotacji na podręczniki powinny wzrosnąć, i to co najmniej rok wcześniej – dodał. Odnosił się też do kwoty, jaką obecnie otrzymuje recenzent podręcznika. – 1600 złotych brutto to mało, żeby nie powiedzieć, bardzo mało – ocenił Skwarek. PAP

Narzeczona Micka Jaggera została zaatakowana w londyńskim klubie

Kazimierz Sikorski
Londyn

Partnerka lidera The Rolling Stones, Micka Jaggera, Melanie Hamrick, mówi, że jest „wstrząśnięta, smutna i zalamana” po ataku na nią dwóch osób w prywatnym klubie w londyńskim Mayfair.

Partnerka Jaggera mówiła, że zaatakowały ją dwie osoby. Nie podała, kim byli napastnicy, ani czy doznała jakichś obrażeń.

W środę napisała na Instagramie: „Niezwykle trudno mi się tym podzielić, ale zostałam zaatakowana fizycznie w Annabels Mayfair. Jestem wdzięczna moim przyjaciółom za to, że mnie chronili. Dwie osoby złapały mnie od tyłu i dziękuję Bogu za dobrych ludzi, którzy

stanęli na wysokości zadania i mi pomogli. Jestem smutna i zrozpaczona, że ludzie mogą się tak traktować”.

Melanie poznała Micka na koncercie Rolling Stonesów w Tokio w 2014 roku. Była wtedy w trasie koncertowej z American Ballet Theatre, a Mick zaprosił ją na kolację.

Według doniesień ich związek zakończył się w marcu 2014 r., gdy zmarła była dziewczyna Jaggera, L'Wren Scott, jednak później odnowili romans. Para dzieli rezydencję w Chelsea i mieszka tam z synem Deveraux, który urodził się w 2016 r. Deveraux jest najmłodszym z ośmiorga dzieci Jaggera.

Mick Jagger ma ośmioro dzieci z pięcioma różnymi kobietami.



Mick Jagger i Melanie Hamrick tworzą parę od 2014 roku. Para ma ośmioletniego syna

Przerażająca strzelanina w szkole. Kanada w szoku

Kazimierz Sikorski
Ottawa

Dziesięć osób nie żyje w wyniku strzelaniny, do której doszło we wtorek w szkole w Tumbler Ridge w północno-wschodniej części prowincji Kolumbia Brytyjska.

Kanadyjska Królewska Policja Konna poinformowała, że ok. 13.20 lokalnego czasu (około 22.30 czasu polskiego) otrzymała zgłoszenie o strzelaninie w szkole średniej w Tumbler Ridge. O niebezpieczeństwie poinformowano okolicznych mieszkańców i policja wkroczyła na teren szkoły.

Policjanci natrafili na terenie szkoły na kilkudziesięciu rannych i siedem zwłok, wśród nich było ciało sprawcy strzelaniny. Ośma osoba zmarła podczas transportu do szpitala. Dwie

kolejne osoby znaleziono w domu, który policja uważa za powiązany z atakiem. Śledczy zidentyfikowali podejrzaną o masakrę, ale nie ujawnili jej nazwiska, a motywy ataku pozostaje niejasny.

Premier Kanady Mark Carney oświadczył, że jest zdruzgotany strzelaniną w Tumbler Ridge.

„Łączę się z Kanadyjczykami w żalobie z tymi, których życie zmieniło się nieodwracalnie, i wyrażam wdzięczność za odwagę ratowników, którzy ryzykowali życie, aby chronić współobywateli” - napisał.

Premier Kolumbii Brytyjskiej David Eby nazwał wydarzenie „niewyobrażalną tragedią”. „Wiem, że to sprawia, że wszyscy powinniśmy mocniej przytulić nasze dzieci” - mówił. „Proszę mieszkańców Kolumbii Brytyjskiej, aby zaopiekowali się mieszkańcami Tumbler Ridge”. PAP

Zelenski może jeszcze dużo wygrać na presji Trumpa

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Prezydent Ukrainy zamierza 24 lutego, w czwartą rocznicę pełnoskalowej inwazji Rosji, ogłosić plan wyborów prezydenckich i referendum w sprawie porozumienia pokojowego - podał w środę „Financial Times”.

Kijów podjął tę decyzję pod presją administracji prezydenta USA Donalda Trumpa, która zażądała przeprowadzenia obu głosowań do 15 maja i zakończenia rozmów pokojowych z Rosją do lata, zauważyli rozmówcy „FT”.

Ze swojej strony Zełenski i jego zespół dali do zrozumienia stronie amerykańskiej, że są gotowi przeprowadzić wybory i referendum w „niezwykle krótkim terminie”, pomimo trudności związanych z wojną. W ten sposób Kijów zamierza przekonać Trumpa, że to nie Ukraina opóźnia zawarcie porozumienia pokojowego, wyjaśniają źródła gazety.

Jednocześnie, jak zauważył jeden z zachodnich urzędników, „Ukraińcy są głęboko przekonani, że wszystko to musi być związane z reelekcją Zełenskiego”.

To dlatego Trumpowi się spieszy

Ukraiński prezydent powiedział wcześniej, że Stany Zjednoczone zaproponowały Kijo-



Władze Ukrainy przygotowują się do przeprowadzenia wyborów prezydenckich i referendum

wowi zakończenie wojny do czerwca, ponieważ po tym czasie Biały Dom skupi się na wyborach uzupełniających w USA, które mają się odbyć pod koniec jesieni. - Chcą jasnego harmonogramu - podkreślił Zełenski.

Ostatnie wybory prezydenckie w Ukrainie odbyły się w 2019 roku. Nowe głosowanie powinno się odbyć w marcu 2024 roku, ale z powodu obowiązującego w kraju stanu wojennego zostało przełożone na czas nieokreślony. Co trzy

miesiące Zełenski przedłuża stan wojenny. Obecnie obowiązuje on do 4 maja 2026 roku.

O losie Donbasu zdecyduje referendum

Zełenski oświadczył również, że nie można oddać Rosji nieokupowanej części Donbasu, czego domaga się Władimir Putin w celu zakończenia wojny. Zaproponował poddanie porozumienia pokojowego w tej sprawie pod referendum, aby zapewnić mu poparcie społeczne.

Ostatnie wybory prezydenckie w Ukrainie odbyły się w 2019 roku. Nowe głosowanie powinno się odbyć w marcu 2024 roku

Ukraiński przywódca zazna- czył, że bez referendum ani on jako prezydent, ani parlament nie mogą podjąć decyzji w sprawie terytoriów, ponieważ jest to bezpośrednio zabronione przez ustawodawstwo kraju. Dodał jednak, że 87 proc. Ukraińców popiera jak najszybsze zawarcie pokoju, ale 85 proc. jest „przeciwko opuszczeniu wschodu”. - Oznacza to, że wszyscy chcą pokoju, ale sprawiedliwego pokoju - podkreślił Zełenski.

Plan Zełenskiego

Jakie są cele Zełenskiego? Dać Trumpowi to, czego ten chce przed wyborami uzupełniającymi: pokój na Ukrainie. A przynajmniej przekonać prezydenta USA, że Kijów zrobił wszystko, czego Trump chciał. Po drugie, wygrać wybory - szybkie zorganizowanie głosowania w warunkach wojennych faworyzuje zdecydowanie obecnego prezydenta. Po trzecie, umyć ręce w sprawie Donbasu. Jeśli większość Ukraińców powie „nie” oddaniu terytorium Rosjanom, Zełenski będzie mógł powiedzieć, że nic więcej z tym się nie da zrobić - bo tak mówi konstytucja.

Wywiad Estonii alarmuje: Rosja tworzy jednostki dronów w całych siłach zbrojnych

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Władze rosyjskie rozpoczęły tworzenie jednostek dronów we wszystkich rodzajach i na wszystkich szczeblach sił zbrojnych - twierdzi estońska służba wywiadu zagranicznego.

Rosja tworzy jednostki bezzałogowe we wszystkich rodzajach sił zbrojnych i przypisuje im zadania bojowe i wsparcia bojowego, zgodnie z zasadą „armii masowej”. Utworzenie specjalnych jednostek bezzałogowych wynika prawie na pewno z doświadczeń zdobytych podczas wojny na Ukrainie - pisze estoński wywiad w swoim nowo opublikowanym roczniku.

Oczekuje się, że trwająca reforma wojskowa w Rosji doprowadzi do powstania około 190



„Dronizacja” rosyjskiej armii to masowy proces

batalionów systemów bezzałogowych, z których większość będzie składać się z jednostek UAV działających w ramach sił lądowych, sił powietrznych i piechoty morskiej - uważają analitycy estońskiej Służby Wywiadu Zagranicznego.

Agencja podkreśla, że w przypadku konfliktu z Rosją zaatakowane państwo musi być przygotowane do walki z przeciwnikiem wykorzystującym dużą liczbę systemów bezzałogowych na poziomie strategicznym, operacyjnym i taktycznym na lądzie, w powietrzu i na morzu, jednocześnie na całym terytorium.

Okazuje się, że również rosyjska marynarka wojenna tworzy jednostki bezzałogowych statków powierzchniowych (USV) przeznaczonych do ataków. Takie jednostki powstają we wszystkich Flotach (Północnej, Bałtyckiej, Czarnomorskiej, Pacyfiku), jak i we Flotylli Kaspijskiej. Z kolei w ramach sił powietrznych i kosmicznych brygada bezzałogowych statków powietrznych GROM Kaskad jest jedną tego rodzaju jednostką

w Rosji pod względem roli i statusu.

We Flocie Bałtyckiej utworzono pułk bezzałogowych okrętów uderzeniowych oraz pułk bezzałogowych statków powietrznych pod bezpośrednim dowództwem Leningradzkiego Okręgu Wojskowego. Jednostki te są obecnie kompletowane, uzbrajane i wyposażane - zauważa estoński wywiad.

W najbliższych latach Flota Bałtycka prawdopodobnie utworzy również pułk bezzałogowych statków powietrznych, a bataliony bezzałogowych statków powietrznych mają zostać utworzone w dywizjach 6. Armii. Jednostki te zwiększą istniejące możliwości Rosji w zakresie wywiadu, uderzeń morskich, ostrzału pośredniego i precyzyjnych uderzeń w bezpośrednim sąsiedztwie Estonii.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Susan Ryeland znów ma kłopoty

Na początku marca Rebis wypuści do księgarń „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza. To kolejny tom perypetii Susan Ryeland, redaktorki powieści o słynnym detektywie Atticusie Pündzie, przez które kilka razy omal nie zginęła. Pracując nad tekstem kolejnego kryminału, którego akcja toczy się w egzotycznej scenerii południowej Francji, odkrywa, że ponownie stała się celem intrygi.

Is

W KINACH

Cała forsa należy do mnie

27 lutego do kin wejdzie „Przepis na morderstwo” Johna Pattona Forda (film jest koprodukcją francusko-brytyjsko-amerykańską). Oto wydziedziczony przez swoją bajecznie bogatą rodzinę Becket Redfellow (gra go Glen Thomas Powell Jr.) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak „tylko” jedna przeszkoda - musi po kolei wyeliminować siedmioro swoich krewnych. Niby proste, ale nie do końca...

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Newmanie

Niebawem rocznica śmierci Bernarda Charlesa Newmana (8 maja 1897 - 19 lutego 1968), brytyjskiego pisarza, szpiega i podróżnika. Był autorem ponad 140 książek, zarówno beletrystycznych, jak i literatury faktu. Ale jego beletrystyka obejmowała także powieści kryminalne, sztuki teatralne, s.f. i książki dla dzieci. W Polsce, prócz jego wspomnień rowerowych, wydano powieść „Szpieg”, której głównym bohaterem jest... Bernard Newman.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 193. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

CIA kontra Fidel Castro. Agencja chciała go zlikwidować na najdziwniejsze sposoby
– str. 10

Księżę Mikołaj II opolski dał głowę pod miecz 27 czerwca 1497 r. na rynku w Nysie. Dlaczego?
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Tragiczny rejs kutra trałowego nr 2

Jesienią 1946 r. w drodze z Gdyni do Świnoujścia doszło do pierwszej po wojnie katastrofy w Polskiej Marynarce Wojennej.



Inwazja na Grenadę: Amerykanie pokazują, kto tu rządzi



75. Pułk Rangerów podczas desantu nad Grenadą. Pułk jest oddziałem powietrznodesantowym tzw. lekkiej piechoty złożonym z trzech batalionów piechoty i batalionu wsparcia. Posiada bardzo wysoki stopień gotowości (18 godzin) do podjęcia działań w dowolnym obszarze

Bożydar Brakoniecki, mg
redakcja@polskatimes.pl

Cztery dekady temu na Karaibach USA zademonstrowały, że ten kawałek świata jest i będzie w ich strefie wpływów. A przy okazji likwidowały przejawy komunistycznej rewolty.

Pretekstem do wojny był przeprowadzony zamach stanu, który miał miejsce 13 października 1983 r. Władzę objął wówczas komunista, były wicepremier Bernard Coard, a dotychczasowy premier, tylko mniej radykalny, został

umieszczony w areszcie domowym. Zamach poparł Fidel Castro, co ponoć wyjątkowo rozsierdziło prezydenta USA Ronalda Reagana.

Jewel u władzy

Cofnijmy się w czasie. Grenada, znajdująca się na Morzu Karaibskim w archipelagu Małych Antyli, w latach 70. była jednym z najbiedniejszych państw regionu. Teoretycznie pozostawała ona monarchią, rezydujący na wyspie gubernator generalny reprezentował królową brytyjską Elżbietę II, w praktyce jednak Grenada pozostała zupełnie suweren-

nym państwem. W 1976 r. wybory wygrała tam Zjednoczona Partia Pracy Grenady, ugrupowanie chcące utrzymania Grenady w strefie wpływów USA i Wielkiej Brytanii. Opozycja nie uznała jednak wyniku wyborów i rozpoczęła rewoltę przeciwko rządowi premiera Erica Gairy.

Na fali rosnącego i coraz powszechniejszego niezadowolenia powstał opozycyjny ruch New Jewel (Nowe Wspólne Przedsięwzięcie dla Dobrobytu, Edukacji i Wyzwolenia). Organizacja ta, oskarżana przez Stany Zjednoczone o bycie rządzoną i kubańską agenturą,

zrzeszała nie tylko komunistów i lewicę, ale też przedstawicieli najsłabszych ruchów społecznych, np. związkowców czy nawet rastafarian.

Jewel optował za reformą państwa i rewolucją społeczną. W marcu 1979 r. bojownicy Jewel zajęli najważniejsze punkty na wyspie i obalili rząd. Dowódca partyzantów - Maurice Bishop ogłosił powstanie Ludowego Rządu Rewolucyjnego. Od razu został on uznany przez USA i Wielką Brytanię za zagrożenie dla regionu. Ich zaniepokojenie wywołał m.in. wypowiedzi Bishopa mówiącego, iż Grenada „powinna stać

się drugą Kubą”. Z czasem coraz częściej stawały się odwołania innych liderów, wprost do ideologii marksistowsko-leninowskiej.

Tow. Bernard Coard

Ale Waszyngtonowi jeszcze bardziej nie podobało się coś innego - przedstawione przez rewolucyjny rząd plany budowy lotniska. Grenada nie miała wcześniej dużego portu lotniczego. Podróżni musieli korzystać z tranzytu przez sąsiednie wyspiarskie państwa.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

WYBUCHOWE CYGARA FIDELA

Po rewolucji kubańskiej z 1959 r. na celowniku CIA znalazł się jej lider Fidel Castro. Amerykańska agencja nie tylko kreśliła fantastyczne plany inwazji na Kubę, ale też efektownego zamachu na komunistycznego przywódcę.

On musi zginąć

Jak można przeczytać na stronie „Nowego Dziennika” w tekście „Wybuchowe cygara i zamachy stanu – tajne operacje CIA w Ameryce Łacińskiej”, w 1961 r. Agencja zorganizowała nieudany desant kubańskich emigrantów na wyspę, który przeszedł do historii jako inwazja w Zatoce Świń.

Znacznie ciekawsze jest to, co miało nastąpić później. Według raportu senackiej komisji ds. wywiadu CIA opracowała co najmniej osiem planów zamachu na życie Castro. Jeden z nich zakładał „posłużenie się osobami z półświatka” i został nawet częściowo wprowadzony w życie: na Kubę wysłano tabletki z trucizną i zespoły, które miały brać udział w zamachu.

Wśród niezrealizowanych pomysłów było również „podrzucenie kubańskiemu przywódcy trującego albo wybuchowego cygara (powszechnie znany był fakt, że tow. Castro palił jak smok) lub stroju do nurkowania, zakażonego bakteriami gruźlicy. Rozważano też podłożenie muszli z materiałami wybuchowymi w miejscu, w którym nurkował”.

Pudełko Cohiba

Eksplodowanie Fidela Castro nie było zbyt etycznym pomysłem, ale w świecie kilerów z tajnych służb etyka nie jest priorytetem. Zresztą z wybuchowymi cygarami à la CIA nic nie wyszło. A Fidel spokojnie palił swoje własne przez prawie całe długie życie – zmarł w 2016 r. przeżywszy 90 lat.

Zplotek, które w latach 70. przeciekły do mediów wiadomo, że cygara dla Castro osobiście preparował w Langley dr Edward Gunn, szef wydziału medycznego CIA. Każde rozwijał, nasączał trucizną – jadem kiełbasianym, a potem zawijał starannie, żeby nie było śladu po majstrowaniu. Cygara umieszczono w specjalnym drewnianym pudełku, identycznym z tymi, w jakich wódz rewolucji dostawał swoje Cohiby. Miało zostać podrzuczone na Kubę, ale co się z nim ostatecznie stało – nie wiadomo.

Zapewne stoi gdzieś na regale w rezydencji któregoś z eksdyrektorów CIA, który pokazuje je gościom, mówiąc: „Te cygara miały zabić Fidela Castro, ale nikt nie odważył się ich doręczyć. Zajmował je z magazynu, żeby się nie kurzyły. Zapalimy?”.



Fidel Castro palił zawsze cygara Cohiba, skręcane specjalnie dla niego i towarzyszy z partyjnej wierzchuszki



W walce zginęło 18 Amerykanów, a 116 zostało rannych. Po przeciwnej stronie zginęło 25 żołnierzy kubańskich oraz 45 grenadyjskich

ATAK RYTUALNIE POTĘPIŁA TZW. SPOŁECZNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA.

Inwazja na Grenadę: Amerykanie pokazują, kto rządzi w regionie

Ciąg dalszy ze str. 9

Planowany Port Lotniczy Point Salines miał być największą inwestycją w infrastrukturę w historii Grenady, zaś naturalnym sojusznikiem przy jego budowie okazała się komunistyczna Kuba. Na Grenadę szybko przybyło kilka grup kubańskich inżynierów i wykwalifikowanych robotników.

Amerykańska administracja krytycznie odnosiła się do tego aliansu, podobnie jak do zbrojeń przeprowadzanych przez wyspiarską Ludową Armię Rewolucyjną. Bishop bezskutecznie próbował zatrzymać wzajemne napięcia – w 1983 r. udał się do Waszyngtonu celem rozmów z amerykańskimi oficjami. Wizyta premiera została jednak w USA ostantacyjnie zlekceważona.

Po zamachu z 13 października nastroje uległy radykalizacji – rzeczywistą władzę objął skrajnie lewicowy Bernard Coard, a na wyspach odbyły się demonstracje poparcia dla Bishopa. Na wieść o nich wojsko przeprowadziło egzekucję Bishopa i to, czyli „rewolucyjny, antydemokratyczny chaos”, posłużyło Amerykanom za pretekst do planu zbrojnego obalenia rządu Grenady. Dodatkowym – oficjalnym – powodem była troska o los 800 amerykańskich studentów przebywających w tym czasie na Grenadzie.

„Urgent Fury”

Inwazja USA na Grenadę rozpoczęła się 25 października 1983 r., we wtorek. Amerykanie przeprowadzili desant na stare oraz nowe lotnisko w Point Salines oraz uwolnili Gubernatora Generalnego Grenady – Paula

Scoona. Wieczorem, ok. 19 na plażach wylądowali marines z ciężkim sprzętem. Przez całą noc aż do południa następnego dnia trwały walki z Kubańczykami oraz niedobitkami grenadyjskiej armii.

Tego samego dnia prezydent Ronald Reagan w towarzystwie premiera sojuszniczej Dominiki wygłosił przemówienie do narodu. Oznajmił w nim, że Stany Zjednoczone odpowiedziały na prośbę państw OECS i podjęły zdecydowane działania na rzecz przywrócenia porządku na Grenadzie oraz bezpieczeństwa w regionie.

Przy zdobywaniu owej twierdzy zginęło 19 Amerykanów, a 116 było rannych. Straty wojsk grenadyjskich i kubańskich także były niewielkie. Grenada straciła 45 żołnierzy, a Kuba 25 wojskowych, 59 było rannych, natomiast 638 wzięto

do niewoli. Najwięcej ofiar poniosła ludność cywilna. Amerykanie twierdzą, że podczas trzech dni walk zginęło 45 cywilów, a 358 było rannych.

Ostatecznie cele wojskowe operacji zostały osiągnięte 28 października. Obalony został rząd wojskowy i rozpoczęto stopniowo tworzenie – jak to zawsze w takich przypadkach – „nowych struktur demokratycznych”.

Okupacja Grenady

Co ciekawe, inwazja została potępiona przez społeczność międzynarodową, w tym przez bliskich sojuszników USA, m.in. Wielką Brytanię. Celem sprzeciwu wobec inwazji zebrała się Rada Bezpieczeństwa ONZ, rezolucja została jednak zawetowana przez Amerykanów.

Po zbrojnej agresji na wyspę wkroczyły siły wojskowe sprzy-



mierzonych z USA państw kara-
ibskich, głównie Jamajki i rozpo-
częły jej faktyczną okupację,
trwającą do czasu zainstalowania
na Grenadzie władz podporząd-
kowanych Waszyngtonowi. Pań-
stwo zostało także pozbawione
jakichkolwiek sił obronnych.

Na czele utworzonego rządu
tymczasowego Grenady stanął
Nicholas Brathwaite (funkcję
utrzymał do grudnia 1984 r.,
kiedy przegrał wybory parla-
mentarne). W 1985 r. wycofano
z wyspy ostatnie obce wojska.
Bernard Coard za zabójstwo Bi-
shopa został w sierpniu 1986 r.
skazany na karę śmierci. W 1991
r. wyrok zmieniono mu jednak
na dożywotnie więzienie.

Psychowojna

Dla analityków inwazja była
ciekawa także z innych powo-
dów niż militarne. Pokazała
również siłę propagandy. Był to
bowiem jeden z konfliktów
przy okazji których zastoso-
wano nowe środki oddziaływa-
nia w przestrzeni publicznej.
Przed wszystkim w dużym
stopniu wykorzystano wojs-
kowe jednostki operacji psy-
chologicznych. Armia zaaranżo-
wała na przykład sesję fotogra-
ficzną z udziałem witających się
z rodzinami „uwolnionych”
amerykańskich studentów.

Przygotowano również kam-
panię informowania o tym jak
ludność Grenady cieszyła się
z wyzwolenia przez US Army
i Marines. Na murach wielu do-
mów na wyspie ukazały się sym-

bole jednostek biorących udział
w operacji oraz hasłami: „Dzie-
kujemy wam za wyzwolenie”
lub „KGB, wynoście się”. Miały
one być podobno spontanicznie
tworzone przez lokalną ludność.

Ówczesny sekretarz obrony,
Caspar Weinberger, już dzień
po rozpoczęciu interwencji
twierdził, iż operacja przebiega
nadspodziewanie sprawnie,
a oddziały armii i milicji rewolu-
cyjnej „stawiają niewielki opór
tylko w rejonie stolicy”.

USA zawsze górą

Zacytujmy fragment książki
Karola Derwicha „Instrumenty
polityki zagranicznej USA wobec
państw Ameryki Łacińskiej
1945-2000”, który dobrze od-
daje istotę wydarzeń z paździer-
nika 1983 r. „Amerykańska inter-
wencja miała za zadanie przede
wszystkim pokazać, iż Stany
Zjednoczone nie będą tolerować
w regionie żadnego reżimu pró-
bującego podważyć pozycję
USA poprzez swoje bliskie kon-
takty z Kubą i Związkiem Ra-
dzieckim. Inwazja na Grenadę
stała się w rezultacie manifestacją
aktualności doktryny Mon-
roego oraz koncepcji »grubej
pałki« w latynoamerykańskiej
polityce USA.

Interwencja na Grenadzie
była więc niejako kontynuacją
polityki Waszyngtonu wobec
Kuby i Nikaragui oraz wspiera-
nia rządu José Duarte w Salwa-
dorze”.

W tej sytuacji Grenada stała
się niejako naturalnym celem

w realizowanej przez admini-
strację Reagana strategii „odpy-
chania komunizmu” - tzw. „rol-
back policy”. Reagan z uporem
twierdził, że Stany nie mogą wy-
grać rywalizacji ze Związkiem
Radzieckim i międzynarodo-
wym komunizmem, jeśli nie
wykażą się zdolnościami przy-
wódczymi w środowisku mię-
dzynarodowym. Oznaczało to
w praktyce, że w celu zatrzyma-
nia postępów komunizmu w re-
gionie USA powinny się posłu-
żyć również interwencją bezpo-
średnią jako instrumentem swej
polityki.

Taka linię Waszyngtonu po-
twierdziła także interwencja
w Panamie w grudniu 1989 r.,
pod kryptonimem „Just Cause”.
Odbędzie się ona już za prezyden-
tury George H.W. Busha, na dzie-
sięć lat przed przekazaniem ju-
rydykcji nad Kanałem Panam-
skim Republice Panamy

Testując doktrynę

Agresja na Grenadę nie była
wielką operacją militarną, za-
równo jeśli chodzi o zaangażo-

rykańską Nowa Partia Naro-
dowa (NNP) Herberta Blaize’a.
Dzień inwazji, 25 października,
jest do dziś obchodzony na Gre-
nadzie jako Dzień Dziękczynie-
nia. Lotnisko w Point Salines,
ironicznie, nosi dziś imię zamor-
dowanego Maurice’a Bishopa.

Reakcja międzynarodowa -
interwencja USA spotkała się
z szeroką krytyką na arenie mię-
dzynarodowej. Zgromadzenie
Ogólne ONZ potępiło ją 2 listo-
pada 1983 roku jako „rażące na-
ruszenie prawa międzynarodo-
wego” (108 głosów za, 9 prze-
ciw). Nawet bliscy sojusznicy,
jak Wielka Brytania, wyrazili
dezaprobatę z powodu braku
konsultacji. Premier Margaret
Thatcher była osobiście obu-
rzona działaniem USA, choć pu-
blicznie jej rząd wstrzymał się
od głosu w Radzie Bezpieczeń-
stwa ONZ, by nie podważyć so-
juszu.

Dla armii USA - operacja ob-
nażyła poważne wady w syste-
mie dowodzenia, komunikacji
i koordynacji między różnymi
rodzajami sił zbrojnych. Była

OFICJALNYM CASUS BELLI BYŁA DLA ADMINISTRACJI USA OBAWA O „ŻYCIE AMERYKAŃSKICH STU- DENTÓW PRZEBYWAJĄCYCH WÓWCZAS NA WYSPIE”

wane siły, długość walk, jak
i ofiary po obu stronach, stano-
wiła jednak przełomowy mo-
ment w historii najnowszej. Była
pierwszym testem doktryny
wojskowej według której Stany
Zjednoczone powinny atakować
jedynie słabego przeciwnika,
mając pewność uzyskania łą-
twego zwycięstwa.

W przeciwieństwie do wcze-
śniejszej wojny w Wietnamie,
podczas której waszyngtońska
propaganda poniosła klęskę
przygotowano szeroko zakro-
joną kampanię informacyjną
mającą usprawiedliwić napaść
jako działania prewencyjne,
czyli model, który dwadzieścia
lat później zastosowano również
wobec Iraku.

Spójrzmy na skutki

Operacja „Urgent Fury” miała
jednak konsekwencje zarówno
dla Grenady, jak i dla Stanów
Zjednoczonych. Zacytujmy por-
tal Bas-3.pl, propagujący tzw. Bo-
jowy System Walki w Kontakcie
Bezpośrednim (BAS). Analitycy
portalu pod tym kątem przeana-
lizowali inwazję i wyciągnęli
kilką wniosków:

„Dla Grenady - interwencja
zakończyła rządy wojskowej
junty. Aresztowano Bernarda
Coarda i Hudsona Austina. Przy-
wrócono na stanowisko guber-
natora generalnego Sir Paula
Scoona, który powołał rząd tym-
czasowy pod wodzą Nicholasa
Brathwaite’a. W grudniu 1984
roku odbyły się demokratyczne
wybory, które wygrała proame-

bezpośrednim impulsem
do przeprowadzenia reform,
których zwieńczeniem było
uchwalenie w 1986 roku
ustawy Goldwatera-Nicholsa.
Ten akt prawny zreorganizował
strukturę dowodzenia Penta-
gonu, wzmacniając rolę Prze-
wodniczącego Kolegium Połą-
czonych Szefów Sztabów i pro-
mując „połączoność” (joint-
ness) operacyjną, co zaowoco-
wało znacznie sprawniejszymi
działaniami w przyszłości, np.
podczas operacji „Pustynna
Burza”.

Relacje z mediami - decyzja
Pentagonu o nałożeniu całko-
witej blokady medialnej na
pierwsze dwa dni inwazji
wywołała ogromne kontrower-
sje i oskarżenia o cenzurę. Kry-
zys ten doprowadził do powo-
łania Komisji Sidle’a i stworze-
nia systemu „press pools”,
który miał zapewnić mediom
dostęp do przyszłych operacji
wojskowych od samego po-
czątku.

Wpływ na politykę USA -
dla administracji Reagana ope-
racja była wielkim sukcesem
wizerunkowym. Wzmocniła
jego wizerunek jako silnego
przywódcy, gotowego użyć siły
w obronie amerykańskich in-
teresów i przeciwstawić się ko-
munizmowi. Pomogła przeła-
mać „syndrom wietnamski” -
niechęć społeczeństwa i poli-
tyków do interwencji zbroj-
nych, wyznaczając ton dla bar-
dziej asertywnej polityki zagra-
nicznej USA w latach 80.”.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL ŚLĄSKI



Scena ścięcia Mikołaja II opolskiego na rynku w Nysie
w 1497 r. według rysunku Juliusza Kossaka

„Mężnie zgiałem kark po miecz
kata. Książę Mikołaj istnieje”.

27 czerwca 1497 r. na nyskim rynku ścięto Mikołaja II, księ-
cia niemodlińskiego i opolskiego, młodszego brata księcia
Jana II Dobrego.

„Mikołaj II - pisze Jan Lubos na portalu wachtyrz.eu - został ska-
zany na śmierć przez ścięcie mieczem na napaść i zranienie szty-
letem starosty śląskiego Kazimierza II i »pomazańca bożego«, bi-
skupa Jana IV”.

Po niemiecku?

Krótki proces przed ławą miejską toczył się pod dyktando
oskarżających: księcia Kazimierza II cieszyńskiego, biskupa
wrocławskiego Jana IV Rotha i podążającego za nimi księcia zię-
bickiego Henryka I Starszego z Podiebradów. „Opis wypadków,
które doprowadziły do śmierci jednego z ostatnich Piastów
opolskich, jest zagmatwany i niejasny oraz, o czym należy pa-
miętać, został sporządzony przez kronikarzy wrogich księciu”.

W efekcie - dodaje Lubos - „w historiografii wykształcił się
silnie fałszywy obraz księcia Mikołaja. Na podstawie zapisu, iż
nie posługiwał się w czasie procesu używanym przez ławników
sądowych językiem niemieckim, procesu, który przecież miał
zadecydować o jego życiu lub śmierci, dziewiętnastowieczna
historiografia pruska uznała, że nie znał tego języka. Tezę tę
skwapliwie podchwyciła później historiografia polska czasów
PRL”.

„Mikołaj istnieje”

Wyrok sądu miejskiego wykonano niemal bezzwłocznie
w celu zażegnania niebezpieczeństwa sprowadzenia z Opola
odsieczy. Według tradycji jedynymi z ostatnich słów tragicznie
zmarłego księcia było zdanie: „O Nysio! Nysio! Czyż dlatego moi
przodkowie darowali ciebie Kościołowi, abyś mi teraz życie wy-
dzierała?”

Książę został pochowany zgodnie ze swoją ostatnią wolą
w Kościele oo. Franciszkanów w Opolu. Na nagrobku wyryto
napis: „Leży tutaj pogrzebany ja, który padłem wiernym sym-
wazem i mężnie zgiałem kark po miecz kata. Przechodni, po-
wiedz dumnym władcom, że książę Mikołaj istnieje”.

Góra florenów

Na wieść o egzekucji Mikołaj Jan II Dobry zaczął gromadzić
wojska, by krwawo rozprawić się z cieszyńskim kuzynem Kazi-
mierzem II. Do wojny jednak ostatecznie nie doszło na skutek
zabiegów dyplomatycznych Władysława Jagiellończyka oba-
wiającego się wojny domowej na Śląsku.

Kazimierz, dzięki owej aferze z Mikołajem doszedł nie tylko
do politycznych godności, ale został kreuzem. W 1527 r. jego
majątek szacowano na astronomiczną sumę 670 tys. florenów.
Do dochodów księcia cieszyńskiego należała jednak również
wysoka pensja starosty generalnego - 1200 guldenów rocznie,
oraz dochody z uzyskanych od Zygmunta Starego żup solnych
pod Krakowem. Wysokie dochody umożliwiły Kazimierzowi
w 1527 r. wykupienie z rąk bpa ołomunieckiego Stanisława Thu-
rzo miast: Mistka i Frydlantu nad Ostrawicą.

opr. strzyg

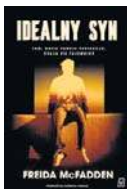
NIEZBEDNIK
CZYTELNICZY

*polecają
Stanisław Majerowski
i Tadeusz Żarek*



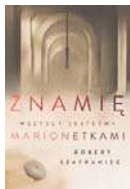
Nigdy nie licz na swoich przyjaciół...

Jess od lat żyje w cieniu tragedii z dzieciństwa – śmierci matki, której nigdy nie zrozumiała. Kiedy po latach spotyka człowieka uznanego za jej zabójcę, przeszłość brutalnie wdziera się w teraźniejszość. Czy mówi prawdę, czy to kolejna manipulacja? **Kathryn Croft, „Zanim wydasz wyrok”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 54,99 zł**



Czy Liam faktycznie jest bez skazy?

Liam Cass to wzorowy uczeń, sportowiec, mistrz debat. Syn, którego każdy chciałby mieć. Jednak podczas przesłuchań w sprawie zaginięcia nastolatki pojawiają się pewne niejasności. Zbyt wiele osób pamięta mroczne spojrzenie Liama. **Freida McFadden, „Idealny syn”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2026, cena 52,90 zł**



Diabeł szaleje w Siewierzu

Podczas niewinnej z pozoru wycieczki z uczniami na zamek w Siewierzu, Patrycja ponownie staje w obliczu horroru. Zamiast historycznych opowieści, czeka ją makabryczne odkrycie – okaleczone ciało i tabliczka z napisem „Zapłata”. **Robert Szafranec, „Znamie. Wszyscy jesteśmy marionetkami”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 49,99 zł**



Nic nie jest tym, czym się wydaje

Poznajcie Klarę Lemańską, cenioną stomatolog z Rzeszowa, której życie wydaje się ucieleśnieniem marzeń. Piękny dom, zamożny mąż, dorastająca córka – wszystko na swoim miejscu. Czy jednak ta perfekcyjna fasada nie skrywa głębokich pęknięć? **Sylwia Bies, „Echo kłamstw”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,99 zł**



Znajdę cię nawet na końcu świata

Gdy z pozoru zwyczajna impreza urodzinowa kończy się nagłą śmiercią jubilata, detektyw Eve Dallas wie, że to wcale nie jest przypadek. Zresztą wkrótce odkrywa, że za zbrodnią stoi kobieta, którą sama przed laty wsadziła do więzienia. **Nora Roberts, „W pogoni za śmiercią”, wyd. Świat Książki, Warszawa 2026, cena 56,30 zł**



Makabreska w upalnej Barcelonie

W samym sercu tętniącej życiem Barcelony dochodzi do zbrodni, które wstrząsają miastem. To nie są zwykłe morderstwa – to makabryczny teatr, w którym ofiary pozabawiane są twarzą, a w ich miejsce ktoś z chirurgiczną precyzją zakłada japońskie maski. **Malenka Ramos, „Morderca w masce no 1”, wyd. LeTra, Warszawa 2026, cena 56,90 zł**

Jak wyglądały makabryczne praktyki kultu Ant Hill Kids?

19 wstrząsających opowieści, które bezkompromisowo obnażają granice ludzkiego okrucieństwa i stawiają pod znakiem zapytania naszą wiarę w dobro człowieka.

„Pewnie wiele osób będzie innego zdania, ale uważam, że jedną z ciekawszych, a jednocześnie przyjemniejszych form spędzania wolnego czasu co najmniej od kilku lat są rozmaite fora internetowe. Skupiają pasjonatów zgoła rozmaitych tematów, którzy w otoczeniu takich samych jak oni freaków dzielą się swoimi, niejednokrotnie niecodziennymi pasjami. Fora są tworzone przez ludzi, których wciągają rozmaite tematy. Mamy więc internetowe zgrupowania muzyczne, gamingowe i religijne, fora zbieraczy, miłośników kulinariów, a nawet osób skupionych na fetyszach seksualnych.

Jednak punktem wyjścia dla tego rozdziału jest opowieść o innej społeczności, zgromadzonej wokół forum: mrocznej i nieprzeniknionej niczym najczarniejsza z otchłani. Chodzi o forum znane pod nazwą „Cannibal Café”. Logowali się tam – nazwijmy ich tak – aspirujący kanibale, sympatycy tej szczególnej dewiacji, ale często także zwyczajni użytkownicy sieci, goniący za jakimś wyjątkowym internetowym ekstremum. Najczęściej za taką pogonią nie szło nic poza możliwością pochwalenia się przed znajomymi. Lecz to będzie zaledwie punkt wyjścia: sedno stanowić ma jedna z najbardziej wstrząsających spraw wczesnych lat dwutysięcznych, czyli historia Armina Meiwesa, znanego jako „kanibal z Rotenburga”. Dodajmy od razu: znanego z tego, że zjadł swoją ofiarę, lecz ta wcześniej wyraziła pełną zgodę na akt kanibalizmu. Zapiamy więc pasy i ruszamy w jedną z dziwniejszych podróży, jaką funduję wam w tej książce.

Na wspomnianym forum Cannibal Café ludzie pisali o rzeczach, które w żadnym (nawet równoległym) świecie nie powinny się wydarzyć. Opisywali swoje fantazje, fascynacje i marzenia, a marzyli o smakowaniu ludzkiego ciała. Gdyby jakimś cudem ktoś ze śledczych zapytał ich o to, zgodnie by odpowiedzieli, że słowa, jakie padały tam, miały pozostać wyłącznie w sferze wyobrażeń. Może chorobliwych – zdecydowanie chorobliwych, ale jednak tylko wyobrażeń. I przez lata tak właśnie było: były to tylko opowiadania, zbyt dziwne i groteskowe, by ktokol-

wiek potraktował je poważnie. Aż do chwili, gdy na forum zagłogowało się dwóch mężczyzn: Armin Meiwes i Bernd Jürgen Armando Brandes. Marzeniem Armina było zjeść człowieka, zaś marzeniem Bernda – jakkolwiek dziwnie to zabrzmiało, jego marzeniem było zostać przez kogoś pożartym.

Gdy już ujrzała światło dzienne, ta sprawa była niewyobrażalnym szokiem dla społeczeństwa niemieckiego, ale i szerzej, dla całego cywilizowanego świata. Odbiła się szerokim echem w popkulturze: Ramstein nagrał o tym piosenkę, było też kilka filmów poświęconych historii Kanibala z Rotenburga. Spójrzmy mu zatem w oczy także i my.

Armin Meiwes dorastał w domu, który na pozór wyglądał jak spełnienie niemieckiego snu o porządku i dostatku: stary, rozległy budynek z ogrodem, sadem, piwnicami i trzydziestoma sześciorami sypialniami. Za grubymi murami panuje cisza, która daleka jest jednak od spokoju, jeśli przyjrzeć się sprawie z bliska. To cisza domu, w którym od dawna coś gnije. Matka była kobietą silną, ale rozchwianą emocjonalnie. Wcześniej dwukrotnie wyszła za mąż, ale obaj mężczyźni ją opuścili. Kiedy związała się z Detlevem Meiwesem, miała mimo wszystko (przynajmniej przez jakiś czas) nadzieję na zbudowanie trwałego związku. Ale i ten skończył źle: Detlev, ojciec Armina, pewnego dnia po prostu wsiadał do samochodu razem ze starszymi synami i odjeżdżał gdzieś w siną dal. Sześćioletni Armin biegł za autem, krzycząc, prosząc, żeby się zatrzymali. Samochód zniknął za zakrętem, a ojciec nigdy się już do niego nie odezwiał. Chłopak, a potem dorastający mężczyzna, boleśnie to odczuwał.

Od tego dnia matka Meiwesa na dobre zamykała się w swoim świecie. Dom stał się jej królestwem, w którym Arminowi przypadnie rola kogoś, kogo najtrafniej można nazwać sługą. Mówi więc do chłopaka nie po imieniu, ale per „>mädchen<”. To słowo w jej ustach brzmiało w zależności od okoliczności – raz jak „>paziu<”, raz jak „>dziewczynko<”. Każde sobie usługiwać na rozmaite sposoby, jakie tylko przyjdą jej do głowy. Więc syn musi przynosić jej herbatę, masować stopy, słuchać poleceń jak na królewskim dworze. W tej nowej, narzuconej przemocą roli nie ma miejsca ani na dzieciństwo ani na zdrowe dorastanie. Kiedy Armin idzie do szkoły, matka przebiera go w tradycyjny bawarski strój: krótkie skórzane spodni



MICHAŁ WALESZCZYŃSKI-LIS

Autor podcastów kryminologicznych. Jego styl jest często opisywany jako bezpośredni i bezkompromisowy, co sprawia, że opisywane zdarzenia są niezwykle sugestywne i pozostają w pamięci na długo.

na szelkach, białą koszulę, długie wełniane skarpety. W latach siedemdziesiątych wśród chłopaków w dzinsach, wyglądał jak dziwoląg. Wyśmiewany, bity, non stop trzymał się na uboczu. W tej sytuacji oczywiście nie ma mowy, by ktoś się z nim zaprzyjaźnił, więc szybko wymyślał sobie przyjaciela. Nazywał go Frank, rozmawiał z nim, spacerował po lesie, a nawet czytał bajki przed zaśnięciem. W jednej z publikacji, gdy będzie już o nim głośno, powie, że dzięki Frankowi „>po prostu czuł się mniej samotny<”.

Pewnego dnia trafia na starą wersję „Jasie i Małgosi”, w której znana nam z ułgadszonej wersji czarownica jest wyjątkowo przerażającą wiedźmą, szczególnie kiedy czuje głód. Zaspokaja go najpierw tucząc, a następnie piekąc na wolnym ogniu (lub też w chlebowym piecu, w zależności od wersji baśni), a potem jedząc schwytane podstępem dzieci. Od chwili gdy poznał ten tekst, w Arminie rodzi się nowa myśl. Z początku go przeraża, ale jednocześnie i fascynuje. Zaczyna bowiem fantazjować o schwytaniu (ale nie podstępem, jak się później okaże) i zjedzeniu człowieka.

Z takimi myślami dorasta, kończy szkołę i wstępuje do wojska. Od zawsze imponują mu dyscyplina, rygor i codzienny rytuały; wszystko to docenia, bo pomaga mu trzymać się w kupie. Najbardziej lubi patrzeć na półnagie lub wręcz nagie umięśnione ciała kolegów. To właśnie w koszarach uświadamia sobie, że fizycznie pociągają go mężczyźni, to w sobie zdusić sposobami znanymi całemu pokoleniom gejów, niemogących poradzić sobie z własną orientacją. Płaci więc prostytutkom licząc, że kontakt z kobietami go „naprawi”. Ale to nie działa. Próbuje więc innego sposobu. Píše anons matrymonialny, na który odpowiada jedna z kobiet o imieniu Petra.

Przez chwilę wydaje mu się, że to może być początek „>normalnego życia<”. Młodzi spotykają się, spędzają wspólnie czas i planują przyszłość. Po pewnym czasie przychodzi jednak moment, kiedy Armin przedstawia ją matce i wtedy wszystko rozsy-

puje się jak piasek na wietrze. Kobieta, która przez lata kontrolowała każdy aspekt życia syna, nie zamierza oddać go innej. Na każdym kroku krytykuje więc teraz Petrę, drwi z niej, ośmiesza przy każdej możliwej okazji. Dla Armina to oznacza błyskawiczny powrót do starego trybu życia i do roli, w której znów jest sługą uwięzionym w coraz bardziej odrealnionym królestwie swojej pogrążającej się w szaleństwo matki.

Po czterech miesiącach Petra stwierdza, że nie będzie trzecią w związku i Armin musi decydować: albo ona, albo matka. Mężczyzna wybiera matkę. Petra odchodzi, a Armin przyplaca to psychicznym załamaniem. Szybko dochodzi do wniosku, że trzeba żyć dalej. Skupia się na wojskowej karierze, nie zapominając o spełnianiu zachcianek swojej „>królowej<”.

Przychodzi 1996 rok, w którym matka ma wypadek samochodowy. W jego konsekwencji, jak to później opisywał, „>stała się totalnie nieznoszna<”. Armin okres powypadkowy, gdy musiał zajmować się rekonwalescentką, wspomina jako absolutny koszmar. Matka potrafiła wówczas zażyć sobie supkę, a gdy dostaje talerz pod nos, zaczyna nieprawdopodobnie wręcz grymasić. Na koniec stwierdza, że w ogóle nie miała ochoty na supkę, a gdy ta trafia do kufła z pomyjami – mnoży pretensje, że zamiast ją karmić, bezrefleksyjnie wylewał jedzenie. Rano jest jej zbyt zimno, po jakimś czasie robi się znów zbyt gorąco. W jej pokrętnym świecie osiłki są zbyt małe, aby po chwili być zbyt dużymi. Obiady niedosolone, obiady przesolone. Masaż pleców, masaż stóp, prośba o kawę – no ale dlaczego bez cukru? (...)”.



Michał Walešczyński-Lis, „Bestialska historia świata”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 59,99 zł

Tego boją się seniorzy. Co rozwiąże problem?

Redakcja Strony Zdrowia
redakcja@stronazdrowia.pl

Zdrowa dieta, aktywność fizyczna i trening umysłu od lat pojawiają się na liście czynników, które mogą opóźniać rozwój demencji.

Najnowsze badania sugerują jednak, że istnieje jeszcze jeden, często niedoceniany element sprzyjający zachowaniu sprawności poznawczej w starszym wieku. Chodzi o regularne zajmowanie się wnukami.

Aktywny styl życia a ryzyko demencji

Regularne czytanie, dobra znajomość więcej niż jednego języka, dbanie o kondycję fizyczną, zdrowa dieta i odpowiednia ilość snu są w ostatnich latach coraz częściej łączone z zapobieganiem demencji lub przynajmniej z opóźnianiem jej wystąpienia. Dotyczy to zwłaszcza osób, których historia rodzinna wskazuje na zwiększoną podatność na choroby neurodegeneracyjne.

Badacze z Uniwersytetu w Tilburgu, Uniwersytetu Genewskiego oraz Instytutu Karolinska zwrócili uwagę na jeszcze jeden możliwy czynnik ochronny. Ich zdaniem regularne zajmowanie się wnukami przez babcię i dziadków może stanowić dodatkową barierę przed skutkami starzenia się mózgu. „Dziadkowie, którzy opiekują się swoimi wnukami, wykazują na ogół lepsze funkcjonowanie poznawcze niż ci, którzy tego nie robią” – napisali autorzy badania opublikowanego w czasopiśmie Psychology and Aging, wydawanym przez American Psychological Association.

Lepsza pamięć i płynność słowna dzięki wnukom

Naukowcy przeanalizowali dane niemal 2900 uczestników



Kluczowe znaczenie ma regularny kontakt międzypokoleniowy oraz stymulacja emocjonalna i poznawcza

English Longitudinal Study of Ageing, jednego z największych badań poświęconych procesowi starzenia się. Wyniki pokazały, że dziadkowie aktywnie zaangażowani w opiekę nad wnukami osiągnęli lepsze rezultaty w testach pamięci oraz płynności słownej niż osoby, które nie pełniły takiej roli. Co istotne, zależność ta utrzymywała się nawet po uwzględnieniu takich czynników jak wiek, stan zdrowia czy inne zmienne mogące wpływać na funkcjonowanie poznawcze.

Jakie czynności z wnukami mają znaczenie dla pamięci?

W latach 2016–2022 uczestników badania trzykrotnie pytano o zakres ich zaangażowania w opiekę nad wnukami. Obejmowało to m.in. odbieranie dzieci ze szkoły lub przedszkola, przygotowywanie posiłków, pomoc

w odrabianiu lekcji, opiekę podczas choroby, zapewnianie noclegu lub po prostu bycie dostępnym w razie potrzeby.

Najbardziej uderzyło nas to, że sam fakt bycia opiekującym się dziadkiem lub babcią wydawał się mieć większe znaczenie dla funkcjonowania poznawczego niż to, jak często dziadkowie sprawowali opiekę lub co dokładnie robili ze swoimi wnukami – podkreśliła Flavia Chereches z Uniwersytetu w Tilburgu.

Zdaniem badaczy może to sugerować, że kluczowe znaczenie ma nie tyle intensywność obowiązków, co sama aktywna rola społeczna, regularny kontakt międzypokoleniowy oraz stymulacja emocjonalna i poznawcza.

Domowy test na Alzheimera

Wczesne wykrywanie choroby Alzheimera staje się coraz łat-

wiejsze. Trwają badania nad nową metodą analizy krwi, która być może w niedalekiej przyszłości bardzo przyspieszy stawianie diagnozy. Do niedawna głównym sposobem diagnozowania Alzheimera było badanie płynu mózgowo-rdzeniowego. Ostatnio zaczęto stosować łatwiejszą metodę: analizę biomarkerów krwi. Istnieje także domowa metoda wykrywania ogólnych zaburzeń poznawczych w postaci tzw. testu SAGE, czyli Samodzielnego Egzaminu Gerokognitywnego. Test, sprawdza pamięć, orientację, umiejętności myślenia abstrakcyjnego, przeprowadzania obliczeń, posługiwania się językiem, funkcje wykonawcze, zdolności konstrukcyjne.

Przykładowa karta testu w języku polskim z opisem jest dostępna na stronie: <https://wexnermedical.osu.edu>

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl

E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DOMY - SPRZEDAM

DWURODZINNY dom do remontu z możliwością zabudowy działki do 80 % wg. planu zagospodarowania terenu, w centrum Tarnowskich Gór, 504-256-999

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH P.H.U. WIS - krycie, papa termo. wymiana rynien (metalowe, nierdzewka, plastikowe) przebudowa kominów, ocieplenie dachu, styropapa, obróbki blacharskie, gont (mamy zwykłą) 27 lat tradycji 501-404-611

WENTYLACJA, rekuperacja. Serwisy, przeglądy, konserwacje większości central wentylacyjnych. Wymiana filtrów, regulacja wydajności. Tel. 665636211

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

BRENNA. Ferie zimowe. Wielkanoc w "Promyczku", 517-694-165

WISŁA-KULIGI Zimowe

z biesiadą w kolybie weekendy, ferie, walentynki, dni robocze). Tel.:503-492-612

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

0011457765
POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE
KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOREKLAMA O600889411A

**Daj się
zobaczyć!**

● Z ZAKREŚLACZEM

ZATRUDNIĘ stolarza do prac wykończeniowych na działce. Tel. 888-888-888

Jedzenie grzybów może chronić mózg przed utratą pamięci

Monika Piorun
redakcja@stronazdrowia.pl

Włączenie grzybów do codziennego menu może zapobiegać utracie funkcji poznawczych, związanej ze starzeniem się naszego organizmu.

Naukowcy z Singapuru przekonują, że dzięki ergotioneinie zawartej m.in. w pieczarkach, boczniakach, grzybach suszonych i shiitake można ograniczyć ryzyko demencji i choroby Alzheimera u osób powyżej 60.

roku życia. Ergotioneina (tiotaina) jest silnym antyoksydantem, który występuje w grzybach, ma działanie przeciwzapalne i może chronić komórki skóry przed uszkodzeniami. Jest wykorzystywana w kosmetyce m.in. do ochrony przed przebarwieniami słonecznymi. Badaczom z Narodowego Uniwersytetu Singapuru udało się wykazać, że składnik ten może mieć dodatkowe zalety. Podczas eksperymentów przeprowadzonych w ramach projektu sprawdzającego, jakie produkty spożywcze mogą chronić organizm

przed skutkami starzenia, eksperci zauważyli ciekawy związek pomiędzy regularnym spożywaniem grzybów a zdolnościami poznawczymi osób powyżej 60. roku życia. Zdaniem ekspertów jedzenie dwóch porcji grzybów w tygodniu (po ok. 150 g) może działać pozytywnie na mózg i chronić go m.in. przed utratą pamięci związaną z wiekiem. 663 osoby, które brały udział w badaniu, najczęściej spożywały najpopularniejsze w Singapurze grzyby, m.in. boczniaki, pieczarki, grzyby suszone, marynowane, shiitake i azjatyckie enoki.

Wyniki testów zdolności poznawczych potwierdziły, że ci, którzy jedli grzyby co najmniej dwa razy w tygodniu, byli aż o 50 proc. mniej narażeni na ryzyko upośledzenia funkcji poznawczych. Im częściej grzyby były w ich menu, tym lepszy miało to wpływ na ich pamięć i zdolności umysłowe. Na 100 osób, które jadły jedną porcję grzybów w tygodniu, problemy z pamięcią miało 19 osób. Z kolei w grupie spożywającej co najmniej dwie porcje (pow. 300 g grzybów na tydzień) podobne zaburzenia zdarzyły się tylko u 9 osób na 100.

REKLAMA 0011477658



BURMISTRZ MIASTA BIERUNIA

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. informuje,

że na tablicy ogłoszeń zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym.

Wykazy wywiesza się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieruniu, przy ul. Rynek 14 na okres 21 dni, a także na stronie internetowej www.bierun.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Bieruniu.

REKLAMA



OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Sosnowca informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy Al. Zwycięstwa 20 na okres od dnia 12.02.2026 r. do dnia 5.03.2026 r. został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy zlokalizowanych w Sosnowcu przy:
- ul. 3 Maja część działki ozn. geod. jako nr 1223 obręb 0011 Sosnowiec,
- ul. Warneńczyka część działki ozn. geod. jako nr 2753 obręb 0011 Sosnowiec,
- ul. Śliwki część działki ozn. geod. jako nr 3204/1 obręb 0012 Sosnowiec.

Chcę, żeby ludzie zobaczyli, kim naprawdę jestem



Sebastian Fabijański o swoim udziale w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Edyta Zając pozuje w mini

Celebrytka przejęła od Klaudii El Dursi prowadzenie „Hotelu Paradise” i przebywa w rajskim zakątku, gdzie trwają nagrania nowej odsłony randkowego hitu. Zachwycała w odważnej sukni, eksponując nogi, a teraz znów przyciągnęła uwagę, pozując w różowej mini. „Moja wersja »fine dining« na planie »Hotelu Paradise«” – podpisała zdjęcia na Instagramie.

Blanka Lipińska zapewnia dobrobyt

Pisarka wykorzystuje media społecznościowe do zarabiania. „Masz tyle kasy, a tu tyle reklam” – zauważył jeden z obserwatorów jej Instagrama. W odpowiedzi Lipińska napisała: „Mi nie przeszkadza zarabianie, więc bez wychodzenia z domu z radością będę zapewniać dobrobyt następnym pokoleniom”.

Marcelina Zawadzka poszła za mężczyzną

Prezenterka przeprowadziła się z narzeczonym i synem do Dubaju. Teraz wyjaśniła na Instagramie tę decyzję. „Całe życie pracowałam. Teraz mam dziecko. Stwierdziłam, że jeśli postawię na pracę, na karierę, to mogę stracić relację. Więc postanowiłam pierwszy raz pójść za mężczyzną, słuchać, czego on chce” – napisała. I dodała: „Max jest tam rezydentem już wiele lat, ma tam firmę, ma tam brata, rodzinę, jego mama często tam nas odwiedza. To Max chciał się przeprowadzić”. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Banksterzy TVN 7, 20:00

Zaciągnięcie kredytu może wydawać się dobrym sposobem na zrealizowanie marzeń. Bohaterowie filmu pozwolili się zwieść bankom i zaciągnęli kredyty we frankach szwajcarskich. W dramacie występują między innymi Antoni Królikowski, Rafał Zawierucha, Jan Frycz i Małgorzata Kożuchowska.

Superagent TV Puls, 20:00

Niezdarny policjant Rayane odkrywa, że jego babcia została porwana przez kartel narkotykowy. Aby uratować staruszkę, Rayane i jego ekipa muszą dostarczyć przestępcom warte fortunę kamienie szlachetne.

Opera!

Ale Kino+ HD, 20:10

W dniu ślubu Eurydyka zostaje zastrzelona. Orfeusz wyrusza w podróż do podziemi, przedstawionych jako mroczny Grand Hades Hotel. Spotka tam postacie uwikłane w swoje własne dramaty i zmierzy się z najgłębszymi lękami, próbując ocalić ukochaną.

Ślady zbrodni TVP 2, 21:45

Bohater to właściciel firmy czyszczącej, specjalizującej się w porządkowaniu miejsc zbrodni. Wkracza, gdy policja zabezpieczy już dowody. Kolejne zlecenie przysparza mu mnóstwo kłopotów, zostaje uwikłany w mroczną intrygę.

KRZYŻÓWKA NR 23

Poziomo:

- 3) obraz olejny Jana Matejki,
- 10) Marszałkowska w naszej stolicy,
- 11) smaczny kawałek jedzenia,
- 12) pomoc materialna, zapomoga,
- 14) drzewo o drżących liściach,
- 15) dom na plantacji kawy,
- 16) jednokołowy wózek na budowie,
- 19) „... Gąbka”, profesor z polskiej kreskówki,
- 23) film z rolą Jennifer Lopez,
- 27) cena papierów wartościowych,
- 28) główny mięsień oddechowy,
- 29) sprzedaje popularne powieści,
- 30) „... po polsku”, film w reżyserii Wojciecha Wójcika,
- 33) drapieżny ssak z rodziny wiwerowatych,
- 37) iracka metropolia nad Tygrysem,
- 38) „elektryczna” ryba morska,
- 39) szczypczyki w kosmetyczce,
- 40) góry z Giewontem i Rysami,
- 41) wzgórze i obszar rekreacyjny w Kielcach.

Pionowo:

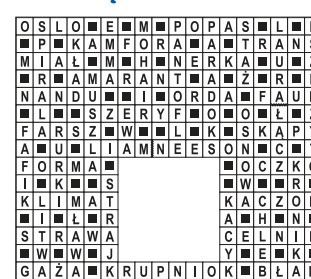
- 1) jednostka ładunku elektrycznego,
- 2) wzburzona morska toń,
- 3) metropolia „gorącej” wyspy,
- 4) część śmigła samolotu,
- 5) arystokratę z Wielkiej Brytanii,
- 6) imię autora powieści „Ludzie bezdomni”,
- 7) ryba gotowa do tarła,



- 8) bezwonny i bezbarwny gaz szlachetny,
- 9) „... łamie przepisy”, program kulinarny,
- 13) srebrzysty, lekki metal,
- 17) piłkarski klub z Gdyni,
- 18) chroni głowę budowlanica,
- 20) tkanina z wełny czesankowej,
- 21) „zmora” aktora,
- 22) jęczmień lub pszenica,
- 24) dawna nazwa stopu metali,

- 25) narząd spełniający określone funkcje,
- 26) odmiana węgla kamiennego,
- 30) Robert, kierowca wyścigowy,
- 31) kosmopolityczna bylina bagienna,
- 32) aktor ról dramatycznych,
- 34) ozdoba kapelusza z piór,
- 35) znawca tego, co piękne,
- 36) bajkowy posiadacz cudownej lampy.

ROZWIĄZANIE NR 22



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś postaw na odwagę i szczerość. Horoskop dzienny zapowiada, że rozmowa przyniesie przełom, a wieczór da ci spokój i radość.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że odważnie podejmiesz decyzje, które otworzą nowe drzwi i wzmocnią twoją pewność siebie!

Baran (21.03 - 19.04)

Spotkanie z kimś inspirującym przyniesie ci świeże pomysły i odwagę do zmian. Horoskop na czwartek wróży udany dzień.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoja charyzma przyciągnie uwagę kilku osób. Horoskop dzienny mówi, że odważny krok przyniesie długofalowe korzyści już dziś.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Horoskop na dziś zapowiada, że precyzja oraz cierpliwość pomogą ci zamknąć zaległe sprawy oraz uporządkować ważne plany.

Rak (22.06 - 22.07)

Współpraca przyniesie lepsze efekty niż samotne działania. Horoskop dzienny na czwartek radzi zaufać sprawdzonym ludziom.

Lew (23.07 - 22.08)

Intuicja podpowie ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wskazówka, by unikać pochopnych ocen i niepotrzebnych sporów.

Panna (23.08 - 22.09)

Energia sprzyja podróżom, nauce oraz odważnym planom na najbliższe tygodnie. Horoskop na dziś stanowczo radzi działać odważnie.

Waga (23.09 - 22.10)

Konsekwencja w działaniu zapewni stabilność i uznanie wielu osób. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dostarczy ci to satysfakcji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nieszablonowe pomysły przyciągną wsparcie. Horoskop dzienny zapowiada, że będzie to możliwe, jeśli odważysz się mówić otwarcie o swoich marzeniach.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wrażliwość będzie twoją siłą. Horoskop na dziś wróży, że zajmiesz się budowaniem więzi i twórczymi projektami. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że spokojna rozmowa z bliską osobą pozwoli wyjaśnić nieporozumienia i przywróci harmonię.

Maliszewska i Niewiński walczą dziś o medale

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SHORT TRACK. Reprezentanci Polski w short tracku powalczą w czwartek o medale na igrzyskach we Włoszech. Rozmawiamy z prezesem PZŁS Rafałem Tataruchem.

Duży zawód sprawili Natalia Maliszewska, Kamila Sellier, Michał Niewiński i Felix Pigeon w rywalizacji sztafet mieszanych w short tracku w Mediolanie. Polacy odpadli już w ćwierćfinale, a po cichu liczyliśmy nawet na medal. Rozczarowanie?

Dla mnie ogromny zawód. Nie tak to miało wyglądać. Nasi zawodnicy walczyli na maksa, ale inaczej sobie wszystko wizualizowałem. Eliminacje zawsze są najtrudniejsze, a potem wbrew pozorom jest łatwiej. Późniejsze półfinały i finały, że nawet faworyci mieli problem i odpadali. Wielka szkoda.

W czwartek w ćwierćfinale zobaczymy Natalię Maliszewską w konkurencji na 500 metrów i Michała Niewińskiego na 1000 metrów. Z rywalizacji odpadli Gabriela Topolska i Felix Pigeon. Może to będzie polski dzień medalowy w short tracku?

Muszą stanąć na starcie i walczyć. Po Michale widzę, że po trudnym początku sezonu odbudował się i startuje z pewną lekkością. Czuje się dużo lepiej i chyba klimat igrzysk dobrze go nastroił. Natalia z kolei to jest wielka profesjonalistka. Wie, gdzie i jak się ustawić podczas rywalizacji, gdzie wstawić nogę, w którym miejscu zaatakować. Ma ogromne doświadczenie, co pokazała w biegach eliminacyjnych. Pojechała swoje i jestem



FOT. PAP/EP/TERESA SUAREZ

Natalia Maliszewska awansowała do ćwierćfinału na 500 m. Rywalizacja finałowa odbędzie się dziś

przekonany, że będzie się liczyć w walce o medale.

Jeszcze bardziej polscy kibice liczą na medale w łyżwiarstwie szybkim. W piątek wieczorem na dystansie 10 km, w swojej koronnej konkurencji wystartuje Władimir Semirunnij. Władek ma w tym momencie najlepszy wynik na świecie na 10 kilometrów. Gdy patrzę na niego, to widzę spokój i pełen profesjonalizm. Jeśli nie ma potrzeby, to nie podchodzi do zawodników, nie taka jest moja rola. Ona już się skończyła, gdy zawodnicy dotarli do wioski. Naszym zadaniem było stworzyć im jak najlepsze warunki, aby mieli wszystko

dopięte na ostatni guzik. Oddaję się teraz emocjom i czekam na sukcesy naszych sportowców.

W sobotę na 500 metrów wystartują Damian Żurek, Marek Kania i Piotr Michalski. Żurek bez wątpienia będzie faworytem do walki nawet o złoty medal. Powoli mrozi pan już szampana?

Walczymy. I to lepsze słowo niż wywieranie na zawodnikach jeszcze większej presji. Damian na pewno ma duże szanse na medal, jest bardzo dobrze przygotowany do igrzysk. Jego największy rywal, Amerykanin Jordan Stolz, mówi o naszym reprezentancie, że to właśnie

on jest jego największym konkurentem. Z jednej strony to mobilizuje, z drugiej pojawia się dodatkowa presja, ale to są igrzyska i chcąc, nie chcąc, presja jest obecna.

Równie duże szanse na medal będzie mieć w niedzielę m.in. Kaja Ziomek-Nogal, która powalczy na dystansie 500 metrów.

Kaja prezentuje się w ostatnim czasie naprawdę świetnie. Nie kryję, że wiążemy z jej występem duże nadzieje. Poza nią zobaczymy jeszcze nieobliczalną Andżelikę Wójcik, która potrafi pojechać bardzo szybko. Zrobi wszystko, aby zaprezentować się z jak najlepszej strony. Jest też Martyna Baran. Na dystansie 1500 metrów powalczą także Władimir Semirunnij i Natalia Czerwonka. Może nie są w czołówce światowych list w tej konkurencji, ale też liczymy na ich dobre występy.

W czwartek poza występem short trackistów (od 20.15 - gdy rozpoczyna się ćwierćfinały - będziemy obserwować rywalizację o medale) emocjonować się będziemy także innymi występami reprezentantów Polski na olimpijskich arenach w Italii. W supergigancie kobiet w narciarstwie alpejskim wystąpi Maryna Gąsienica-Daniel (początek rywalizacji o 11.30). W rywalizacji na 10 km stylem dowolnym w biegach narciarskich zaprezentują się Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek i Monika Skinder (bieg rozpocznie się o godz. 13.00). W sztafecie mieszanej saneczkarstwa wystąpią Klaudia Domaradzka, Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska, Wojciech Chmielewski, Michał Gancarczyk i Mateusz Sochowicz (tę rywalizację zaplanowano w sesji popołudniowej, start o godz. 18.30). ©©

Barcelona przed trudnym dwumeczem. Hit półfinału Pucharu Króla

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona rozegra hitowy półfinałowy dwumecz z Atletico Madryt. Czy podopieczni Diego Simeone na swoim stadionie zdołają zaskoczyć faworyzowaną Dumę Katalonii?

FC Barcelona z obydwojoma Polakami - Robertem Lewandowskim i Wojciechem Szczęsnym na ławce - do tej pory w Copa del Rey mierzyła się tylko z niżżej notowanymi rywalami, Racingiem Santander oraz Albacete, ale i tak nie była to lekka droga do półfinału. Szczególnie nerwowo zrobiło się w końcówce meczu z tym drugim przedstawicielem Segunda División, który rundę wcześniej z Pucharu Króla sensacyjnie wyrzucił wielki Real Madryt.

O skali trudności tych rozgrywek najlepiej świadczy fakt, że Lewandowski - który w obu wspomnianych spotkaniach nie grał pełnych 90 minut - nie zdobył ani jednej bramki! Do-

tychczas nasz najlepszy napastnik trafił jedynie w rozgrywkach hiszpańskiej La Ligi (18 meczów, 10 goli), Lidze Mistrzów (7 meczów, 2 gole) oraz w zakończonym triumfem miniturnieju o Superpuchar Hiszpanii w Arabii Saudyjskiej (1 mecz, 1 gol) przeciwko Realowi. Szczęsny w tym czasie siedział na ławce, a w sezonie wystąpił w zaledwie dziewięciu meczach.

Atletico również nie miało łatwo w starciach z przedstawicielami zaplecza hiszpańskiej La Ligi. Najpierw wyeliminowało CD Atletico Baleares, a później Deportivo La Coruña. Podopieczni Simeone - najdłuższej urzędującego na jednym stanowisku trenera w Europie - w obu meczach drżeli o awans do końcowego gwizdka.

Dla kogo będzie to tłusty czwartek, przekonamy się od godziny 21. W Polsce starcie Atletico - Barcelona można obejrzeć wyłącznie za opłatą w Eleven Sports 1. Rewanż w stolicy Katalonii zaplanowano na początek marca. ©©



FOT. PAP/EP/TONI ALBIR

Robert Lewandowski w meczu z Albacete wybiegł w pierwszym składzie, a został zmieniony w 66. minucie

Hejt na polską skoczkinię. Czy medal Tomasiaka zaciemnił obraz?

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Reprezentacja Polski zajęła 11. miejsce w konkursie drużyn mieszanych w skokach narciarskich na igrzyskach w Italii. Na naszą zawodniczkę wylała się fala hejtu.

Niespełna 24 godziny trwała w Polsce euforia po srebrnym medalu Kacpra Tomasiaka na skoczni normalnej w Predazzo. Konkurs drużyn mieszanych szybko zweryfikował praw-

dziwy potencjał polskich skoczków. Wicemistrz olimpijski zrobił, co mógł, ale nawet jego talent nie był stanie przypudrować aktualnie prawdziwej siły - a raczej naszej bezradności - w jednej z ulubionych przez Polaków dyscyplin.

W gronie dwunastu drużyn, wśród których były tak egzotyczne ekipy, jak chociażby Rumunia czy Chiny, nasza reprezentacja zajęła dopiero jedenaste, przedostatnie miejsce i nie zakwalifikowała się nawet do drugiej serii, w której wystąpiło osiem czołowych zespołów.

Polacy uplasowali się nawet za skoczkami z Azji. Pola Bełtowska skoczyła 82 metry, Paweł Wąsek - 102,5 m, Anna Twardosz - 92 m, a Kacper Tomasiak - 100,5 m. Wygrała reprezentacja Słowenii przed Norwegią i Japonią.

Po zawodach Pola Bełtowska przyznała, że zmaga się z falą hejtu i otrzymuje niecenzuralne wiadomości w prywatnych korespondencjach SMS.

- Nie spodziewałam się, że ludzie mogą pałać do mnie aż taką nienawiścią. Nie robię tego specjalnie, a jestem „jecha-

z góry na dół. Hejt zawsze był i będzie, więc nie biorę tego do siebie. Jeśli komuś jest lepiej, niech pisze - przyznała w rozmowie ze skijumping.pl.

Na sytuację szybko zareagował Polski Związek Narciarski. „Granica została przekroczona. Każdy sportowiec może mierzyć się z merytoryczną oceną swoich startów, ale nikt nie może godzić się na hejt i prywatne wiadomości pełne nienawiści” - czytamy w oświadczeniu związku.

Na dużej skoczni w Predazzo odbędą się jeszcze trzy kon-

kursy olimpijskie: indywidualne mężczyzn (14 lutego) i kobiet (15 lutego) oraz rywalizacja męskich duetów (16 lutego).

Biało-Czerwoni bardzo słabo zaprezentowali się nie tylko na skoczni w konkursie mikstów. W rywalizacji drużyn mieszanych w short tracku, czyli w konkurencji, w której mieliśmy prawo liczyć co najmniej na awans do finału, także zakończyło się na pierwszym starcie. Czyli olbrzymim rozczarowaniem. Nie lepiej było w saneczkarstwie. Klaudia Domaradzka nie zakwalifikowała

się nawet do finałowej dwudziestki.

W biegach narciarskich nasi zawodnicy potwierdzili, że nieustannie są bardzo daleko za najlepszymi. Już w eliminacjach sprintu stylem klasycznym odpadli Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Monika Skinder, Maciej Staręga i Sebastian Bryja. Podobnie było w biathlonie. Najlepszy z Polaków, Grzegorz Galica, zajął dopiero 33. miejsce w biegu na 20 km; pozostali uplasowali się w piątej, a nawet siódmej dziesiątce zawodów... ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Larmo na Arenie, czyli Bercik zaprasza na mecz. Pamiętacie jak kiedyś ratował GieKSę?

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. W piątek o 20.30 GKS Katowice zagra z Legią Warszawa. Mecz oraz specjalne koszulki promuje aktor Krzysztof Hanke, kojarzony m.in. z rolą Bercika w „Świętej wojnie”. W tym serialu też się GieKSa pojawiła...

Akcja związana z meczem GKS Katowice - Legia Warszawa odbywa się pod hasłem „Larmo na Arenie!”. Jej twarzą został Krzysztof Hanke, czyli Bercik ze „Świętej wojny”. Aktor promuje też nowe koszulki GieKSy, zaprojektowane w stylu retro.

- To koszulki wzorowane na strojach z finału Pucharu Polski w 1991 r., w którym GKS Katowice pokonał Legię. Powstało ich 150, kosztują 299,99 zł - informuje klub.

Krzysztof Hanke na meczu nie będzie obecny, bo w piątek ma zaplanowane występy w Niemczech, ale temat GKS-u i spotkań z Legią nie jest mu obcy. - Osobiście kibicuję nie tylko GieKSie, ale też innym zespołom z naszego regionu i dla każdego z nich spotkanie z Legią było i jest jak święta wojna - podkreśla aktor. - W jednym z odcinków naszego serialu GKS też się zresztą pojawił. To było jeszcze na starej Bukowej, próbowano go sprzedać Arabom, a my go ratowaliśmy...

Odcinek był kręcony w 2008 roku. Tak go opisywa-

liśmy w DZ: „Odcinek będzie opowiadał o tym, jak Bercik próbuje ratować GieKSę przed wykupieniem przez podejrzaną arabską firmę, chcącą na miejscu boiska postawić biurowce. Znajdzie poplecznika w Johnnym listonoszu, który tym razem będzie klubowym doradcą. Gra go Paweł Polok. Bercik sam przebrał się za arabskiego szejka, żeby uprzedzić negocjacje finansowe. Nazwał się Bercini. Na planie serialu Krzysztof Hanke poddany został starannej charakterystyce. Dokleiono mu czarną brodę i wąsy. Odziano go również w charakterystyczny biały strój. Towarzyszyła mu hurysa Al Andzia zira w zwiewnej szacie, czyli Andzia. W grupie inwestorów znalazł się również szejek Al-Ojz. Ich tłumaczem był Zbyszek, którego gra Zbigniew Buczkowski. Przebierańcy spotkali się z prezesem klubu, którego zagrał aktor Dariusz Niebudek. Tymczasem prawdziwy prezes GKS Katowice, niegdyś świetny piłkarz, Jan Furtok, zagrał trenera klubowego”.

W serialowej „Świętej wojnie” partnerem Huberta „Bercika” Dwornioka był Warszawa-wiak Zbyszek Pyciakowski, grany przez Zbigniewa Buczkowskiego. - Chyba wiem, czemu nie zaprosili go do tej akcji przed meczem - śmieje się Krzysztof Hanke. - On w filmie grał kibica Legii, ale prywatnie kibicuje Polonii Warszawa. ©P



Zbigniew Buczkowski, Krzysztof Hanke i Joanna Bartel podczas kręcenia sceny sprzedawania GieKSy Arabom

JASTRZĘBSKI WĘGIEL MARZY O ZŁOTYM SECIE

Zespół Pomarańczowych przegrał w pierwszym meczu ćwierćfinałowym Pucharu CEV z Gas Sales Bluenergy Pienczą 1:3 (25:23, 21:25, 23:25, 14:25). Rewanż 18 lutego. - To zespół do pokonania. Nie ma rzeczy niemożliwych. Musimy uwierzyć w to, co prezentujemy i jaką mamy jakość. No i wybierać lepsze rozwiązania - stwierdził trener Andrzej Kowal. Aby odnieść sukces JW musi wygrać na wyjeździe za trzy punkty i triumfować w „złotym secie”. RM/PAP



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

LEGENDY W GLIWICACH
26 marca w Arenie Gliwice odbędzie się wydarzenie dla fanów futsalu. Falcao - niekwestionowany król futsalu - wraz z przyjaciółmi z Brazylii zmierzy się z Reprezentacją Polski w ramach Legends Game Polska 2026. RM

Zakończył się pierwszy etap rozbiórki stadionu przy Cichej

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Zakończył się I etap rozbiórki stadionu Ruchu Chorzów. Z obiektu nadal będą korzystać piłkarze I drużyny Niebieskich trenujący na głównej płycie boiska.

O zakończeniu I etapu prac rozbiórkowych na terenie stadionu przy Cichej 6 poinformował ADM Serwis prowadzący tę inwestycję

„Zakres działań obejmował rozbiórkę wskazanych obiektów, dostosowanie instalacji technicznych - cieplnej, elektrycznej i wodociągowej - oraz uporządkowanie terenu wokół prowadzonych prac” - napisano w mediach społecznościowych na profilu Nowa Cicha 6.

ADM Serwis podkreśla, że „istotnym elementem tego etapu było również zabezpieczenie i przekazanie do przechowania elementów o wartości historycznej. W przyszłości mają one zostać wykorzystane w nowym budynku stadionu, jako świadome nawiązanie do historii tego miejsca”.

Chodzi m.in. o słynny zegar „Omega”, odkryte w szatni za bytkowe luksfery z napisem „Ruch 1920”, nitowane stalowe fragmenty z napisem Królewska Huta czy kraty z literą R i napisem „Ruch”.

„Wszystkie prace zostały przeprowadzone w konkret-



Tak wygląda dziś miejsce, w którym stała główna trybuna obiektu Ruchu Chorzów

nym celu: umożliwienia prowadzenia treningów I drużyny Ruchu Chorzów na głównej płycie boiska, przy jednoczesnym zachowaniu bezpieczeństwa i ciągłości funkcjonowania obiektu” - poinformował ADM Serwis na Facebooku.

To koniec I etapu rozbiórki Cichej 6, ale nie koniec prac rozbiórkowych na tym legendarnym chorzowskim stadionie.

„Prace zostały formalnie zakończone - odebrano dokumentację rozbiórkową, rozliczono wykonane zadanie i podpisano protokół zamknięcia I etapu” - przekazała miejska spółka odpowiedzialna za tę inwestycję.



Na tej murawie wciąż jeszcze trenują piłkarze Niebieskich

Profil Nowa Cicha 6 poinformował jednocześnie, że „Dalsza część rozbiórki została przewidziana w II etapie inwe-

stycji” dodając, że o kolejnych działaniach w tej sprawie będzie informować na bieżąco. ©P

Prezydent Zabrze: Umowy sprzedaży Górnika zostały przygotowane

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Na poniedziałkowej sesji Rady Miasta tradycyjnie pojawił się temat prywatyzacji klubu.

- Umowę inwestorską i umowa zbycia akcji zostały już przez miasto przygotowane i udostępnione inwestorowi - poinformował prezydent Zabrze Kamil Żbikowski. - Z naszej strony nie zalegamy z żadnym dokumentem, teraz wszystko zależy od drugiej strony. Czekamy na odpowiedź Lukasa Podolskiego.



Kamil Żbikowski twierdzi, że Lukas Podolski dostał już wszystkie dokumenty i „piłkę” znajduje się po jego stronie

Wiceprzewodniczący Rady Miasta, Grzegorz Lubowiecki, zapytał prezydenta o potencjalny termin zakończenia negocjacji.

- Gdyby to tylko od miasta zależało, moglibyśmy w kolejnych dniach przedstawić projekt uchwały. Inwestor potrzebuje jednak czasu na analizę i zgłoszenie uwag - odpowiedział Kamil Żbikowski cytowany przez portal wzabrze.pl. - Celem jest przedstawienie projektu uchwały do końca lutego, choć nie ma stuprocentowej gwarancji. Realny scenariusz zakłada, że może to nastąpić podczas nadzwyczajnej sesji na początku marca. ©P